



MEDYCYN DYDAKTYKA WYCHOWANIE



ISSN 0137-6543

ROK XLVI

WARSZAWSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY

NR 11/2014

Zespół redakcyjny:

Prof. dr hab. Stefan Kruś – redaktor honorowy
Dr hab. Marcin Grabowski – redaktor naczelny
Dr med. Maciej Janiszewski – z-ca redaktora naczelnego
Mgr Cezary Ksel – sekretarz redakcji
Mgr Magdalena Zielonka – korekta

Rada Programowa i Naukowa:

Prof. dr hab. Marek Krawczyk – Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, **prof. dr hab. Sławomir Majewski** – Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, **prof. dr hab. Sławomir Nazarewski** – Prorektor ds. Klinicznych, Inwestycji i Współpracy z Regionem, **prof. dr hab. Renata Górka** – Prorektor ds. Kadr, **prof. dr hab. Marek Kulus** – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych, **prof. dr hab. Mirosław Wielgoś** – Dziekan I Wydziału Lekarskiego, **prof. dr hab. Marek Kuch** – Dziekan II Wydziału Lekarskiego, **prof. dr hab. Bożena Werner** – Prodziekan ds. Oddziału Nauczania w Języku Angielskim, **dr hab. Piotr Wroczyński** – Dziekan Wydziału Farmaceutycznego, **prof. dr hab. Piotr Małkowski** – Dziekan Wydziału Nauki o Zdrowiu, **prof. dr hab. Bolesław Samoliński** – Dziekan Centrum Kształcenia Podyplomowego, **prof. dr hab. Elżbieta Mierzwińska-Nastalska** – Dziekan Wydziału Lekarsko-Dentystycznego.

Wydawca:

Warszawski Uniwersytet Medyczny,
Senacka Komisja ds. Informacji Naukowej i Wydawnictw

Adres redakcji:

ul. Pawińskiego 3, 02-106 Warszawa
tel. (22) 57 20 615
e-mail: mdw@wum.edu.pl
http://mdw.wum.edu.pl

Zdjęcia:

Dział Fotomedyczny WUM

Prawa autorskie zastrzeżone. Żadna część publikacji nie może być powielana bez zgody Wydawcy. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania tekstów.

Skład i druk:

Oficyna Wydawnicza WUM
ul. Pawińskiego 3, 02-106 Warszawa
tel. (22) 57 20 327, fax (22) 57 20 380
e-mail: oficynawydawnicza@wum.edu.pl
http://oficynawydawnicza.wum.edu.pl

Projekt okładki – Maja Sosnowska

Nakład: 500 egzemplarzy

CZASOPISMO JEST PUNKTOWANE W SYSTEMIE INDEX COPERNICUS

Z ŻYCIA WARSZAWSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO

<i>Cezary Ksel</i> Trzecia wizyta Anny Komorowskiej w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.....	2
<i>Cezary Ksel</i> Unijna komisarz odwiedziła Centrum Badań Przedklinicznych WUM.....	3
<i>Cezary Ksel</i> 70-lecie reaktywowania Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.....	4
Rozmowa z dr Anną Wójciką – stypendystką Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.....	6
<i>Cezary Ksel</i> Odsłonięcie tablicy poświęconej prof. Tytusowi Chałubińskiemu	8
<i>Biuro Informacji i Promocji</i> Wydział Lekarsko-Dentystyczny podwójnie nagrodzony przez tygodnik WPROST	8
<i>Cezary Ksel</i> Kongres Zdrowia Publicznego 2014	9
<i>Elwira Zielińska</i> Z Senatu WUM.....	10

ROZMOWY

Z mgr Magdaleną Zielonką kierownikiem Oficyny Wydawniczej w l. 1977-2006 (do 2005 roku funkcjonującej pod nazwą Dział Wydawnictw).....	12
---	----

60 LAT OD UZYSKANIA DYPLOMU

<i>Cezary Ksel</i> Spotkanie Absolwentów Wydziału Lekarskiego (1949-1954) w 60-tą rocznicę uzyskania dyplomu	16
Rozmowa z prof. dr hab. Danutą Chmielewską-Szewczyk Absolwentką Wydziału Lekarskiego rocznika 1949-54, byłym kierownikiem Kliniki Pneumonologii, Chorób Alergicznych i Hematologii I Katedry Pediatrii	18

HISTORIA

<i>Grażyna Jermakowicz, Agata Małkowska, Edward Towpik</i> Reaktywowanie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego przed 70. laty	23
---	----

NAUKA

<i>Zbigniew Wroński</i> Sprawozdanie z Państwowego Egzaminu Specjalizacyjnego w dziedzinie fizjoterapii.....	27
--	----

STUDENCI

Rozmowa z mgr Joanną Bogusz – Przewodniczącą Zarządu Samorządu Doktorantów WUM.....	28
---	----

Trzecia wizyta Anny Komorowskiej w Warszawskim Uniwersytecie Medycznym

5 listopada 2014 roku po raz trzeci gościła w murach naszej Uczelni Małżonka Prezydenta RP Pani Anna Komorowska. Podczas wizyty Pierwszej Damie Rzeczypospolitej przekazano najświeższe informacje dotyczące postępu prac na budowie Szpitala Pediatrycznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Anna Komorowska – będąca Przewodniczącą Komitetu Honorowego budowy Szpitala Pediatrycznego – po raz pierwszy odwiedziła naszą Uczelnię 10 stycznia 2012 roku, w dniu uroczystego wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowej lecznicy dla dzieci. Kolejną wizytę Małżonka Prezydenta RP złożyła trzynaście miesięcy później – 19 lutego 2013 roku. Wówczas Rektor prof. Marek Krawczyk mógł zaprezentować Pierwszej Damie niemal gotowy szkielet budowy Szpitala. Podczas ostatniej, listopadowej wizyty, oczom Pani Anny Komorowskiej ukazał się gmach, którego budowa jest zaawansowana w 90 proc., przykuwający uwagę swoją białą elewacją.

Po przywitaniu Anny Komorowskiej i spotkaniu w gabinecie Rektora z najwyższymi Władzami Uczelni, podczas którego Pierwsza Dama złożyła wpis w Księdze Pamiątkowej, wszyscy udali się do Sali Senatu. Tam, razem z zaproszonymi gośćmi, odbyła się główna część wizyty Anny Komorowskiej.

W Sali Senatu zasiadły m.in. osoby wchodzące w skład Komitetu Honorowego Budowy Szpitala Pediatrycznego: Alicja Dąbrowska – posłanka na Sejm RP, Aleksander Sopiński – Wiceminister Zdrowia, ks. Arcybiskup Henryk Hoser – Biskup Diecezji Warszawsko-Praskiej, dr Elżbieta Borowiecka – była Przewodnicząca Rady Polskiego Komitetu Narodowego UNICEF, Bożena Walter – Prezes Fundacji TVN „Nie jesteś sam”, prof. Adam Jelonek – Dyrektor Wykonawczy Fundacji „Przyjaciele Szpitala Dziecięcego przy Litewskiej”.

Przed rozpoczęciem swojego przemówienia Rektor prof. Marek Krawczyk przekazał Pierwszej Damie egzemplarz albumu „Budowa Szpitala Pediatrycznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego”, edycja 2014. Odczytał również list od Premier Rządu RP Ewy Kopacz, której wizjonerskie i odważne decyzje podjęte w czasach, kiedy piastowała funkcję Ministra Zdrowia, miały znaczący wpływ na budowę nowej lecznicy dla najmłodszych.

Przemówienie Rektora poświęcone było przypomnieniu historii budowy Szpitala Pediatrycznego oraz znaczenia nowej lecznicy pediatrycznej dla ratowania życia i poprawy zdrowia dzieci. Rektor zaprezentował strukturę i bazę łóżkową nowego Szpitala, jednostki diagnostyczne i terapeutyczne, które wejdą w skład placówki, a także tłumaczył decyzję Uczelni związaną z uruchomieniem w Szpitalu Pediatrycznym nowych oddziałów, nieujętych w pierwotnym projekcie medycznym z 2007 roku, a koniecznych z uwagi na ciągle zmiany zachodzące we współczesnej medycynie.

Poproszona o zabranie głosu, Anna Komorowska podkreśliła, że czuje się zaszczycona będąc w Komitecie Honorowym „tak fantastycznie realizowanego przedsięwzięcia”. Wyraziła przekonanie, że Szpital Pediatryczny przysłuży się nie tylko małym pacjentom, ale też studentom naszej *Alma Mater*.

Cezary Ksel
Redakcja „MDW”



Pamiątkowa fotografia Władz Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego z Małżonką Prezydenta RP Panią Anną Komorowską



Przemówienie Pierwszej Damy Anny Komorowskiej



Anna Komorowska odbiera z rąk Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego fotografię Szpitala Pediatrycznego



Struktura i baza łóżkowa nowego Szpitala Pediatrycznego WUM

Kondygnacja	Nazwa oddziału	Wydział	Liczba łóżek
1	Szpitalny Oddział Ratunkowy (Zakład Medycyny Ratunkowej Dzieci) *	Wydział Nauki o Zdrowiu	14
1	II Klinika Pediatrii *	II Wydział Lekarski	10
1	Klinika Psychiatrii Wieku Rozwojowego	II Wydział Lekarski	20
2	Klinika Położnictwa i Perinatologii *	Wydział Nauki o Zdrowiu	45
2	Klinika Neonatologii *	Wydział Nauki o Zdrowiu	37
3	Klinika Pediatrii	I Wydział Lekarski	38
3	Klinika Pneumonologii i Alergologii Wieku Dziecięcego	I Wydział Lekarski	34
3	Klinika Gastroenterologii i Żywienia Dzieci	I Wydział Lekarski	24
4	Katedra Pediatrii, Hematologii i Onkologii	I Wydział Lekarski	58
4	Klinika Pediatrii i Endokrynologii	I Wydział Lekarski	24
4	Klinika Kardiologii Wieku Dziecięcego i Pediatrii Ogólnej	II Wydział Lekarski	54
5	Klinika Pediatrii i Nefrologii	I Wydział Lekarski	28
5	Klinika Neurologii Dziecięcej *	Wydział Lekarsko-Dentystyczny	15
5	Klinika Chirurgii Dziecięcej	I Wydział Lekarski	40
5	Klinika Otolaryngologii Dziecięcej	I Wydział Lekarski	22
5	Klinika Traumatologii, Neurotraumatologii z Pododdziałem Okulistyki Dziecięcej *	II Wydział Lekarski	21
6	Klinika Anestezjologii i Intensywnej Terapii Dziecięcej	I Wydział Lekarski	23
6	Klinika Kardiologii i Chirurgii Ogólnej Dzieci	II Wydział Lekarski	15
	Razem		535

* nowo utworzone jednostki w Samodzielnym Publicznym Dziecięcym Szpitalu Klinicznym

Jednostki diagnostyczne i terapeutyczne

Kondygnacja	Nazwa oddziału	Wydział
-1	Zakład Rehabilitacji	Jednostka szpitalna
1	Zakład Radiologii Pediatrycznej	II Wydział Lekarski
1	Izba Przyjęć Kliniki Położnictwa i Perinatologii	Jednostka szpitalna
1	Izba Przyjęć Kliniki Pediatrycznych	Jednostka szpitalna
2	Zakład Pediatrycznej Psychologii Klinicznej	Jednostka szpitalna
3	Zakład Diagnostyki Laboratoryjnej i Immunologii Klinicznej Wieku Rozwojowego	I Wydział Lekarski
6	Sale zabiegów endoskopowych	
6	Pracownia Elektrofizjologii i Angiografii w Klinice Kardiologii Wieku Dziecięcego i Pediatrii Ogólnej	II Wydział Lekarski
6	Blok Operacyjny	
	budynek przy ul. Pawińskiego 7	Katedra i Zakład Patomorfologii
		I Wydział Lekarski

Unijna komisarz odwiedziła Centrum Badań Przedklinicznych WUM



Komisarz Corina Crețu oraz Rektor prof. Marek Krawczyk przed budynkiem Centrum Badań Przedklinicznych



Jednym z punktów programu Komisarki Coriny Crețu było zwiedzenie Zakładów mieszczących się w Centrum Badań Przedklinicznych. Na zdjęciu: wizyta w Pracowni Elektrofizjologicznej Zakładu Fizjologii Człowieka

Cztery dni po uzyskaniu nominacji na stanowisko Komisarza ds. polityki regionalnej w Komisji Europejskiej, Corina Crețu w swoją pierwszą podróż zagraniczną postanowiła wybrać się do Warszawy. Drugiego dnia pobytu w stolicy, 6 listopada 2014 roku, odwiedziła Centrum Badań Przedklinicznych Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Podczas swojej warszawskiej wizyty, Corina Crețu niejednokrotnie chwaliła Polskę za rozsądne wykorzystywanie unijnych funduszy. Druga linia warszawskiego metra oraz Centrum Badań Przedklinicznych WUM, czyli dwa miejsca wizytacji unijnej komisarz, to wielkie projekty, które nie powstałyby bez wsparcia finansowego płynącego z Unii Europejskiej.

Rektor prof. Marek Krawczyk podkreślił, że nowo wybudowany gmach Centrum Badań Przedklinicznych to część projektu Centrum Badań Przedklinicznych i Technologii, czyli największego przedsięwzięcia biomedycznego i biotechnologicznego w Europie Środkowo-Wschodniej. Zauważył, że realizacja tego projektu przyczyni się nie tylko do rozwoju nauki i medycyny, ale także wpłynie ożywczo na kontakty pomiędzy nauką a przemysłem, dzięki transferowi innowacji z sektora nauki do biznesu. Na zakończenie swojego przemówienia Rektor wręczył Corinie Crețu album „Warszawska Uczelnia Medyczna na ikonografii i fotografii”.

Corina Crețu zwróciła uwagę na znaczenie nauki w rozwoju państw i społeczeństw, dlatego też podkreśliła, że Unia Europejska, przyznając fundusze, dużą wagę przykładła do tych projektów, które służą rozwojowi nauki, a przede wszystkim tworzeniu mostów pomiędzy nauką a biznesem.

Cezary Ksel
Redakcja „MDW”

70-lecie reaktywowania Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego

14 listopada 2014 r. społeczność akademicka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego wzięła udział w uroczystościach upamiętniających dwie daty, ważne dla historii medycyny warszawskiej i naszej Uczelni:
205. rocznicę akademickiego nauczania medycyny w Warszawie oraz
70-lecie reaktywowania Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

15 listopada 1809 roku odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej w Warszawie szkoły lekarskiej. Datę tę uznaje się za inaugurację nauczania medycyny w Warszawie, a tym samym za początek historii naszej *Alma Mater*. Pięć lat temu, w związku z obchodami jubileuszu 200-lecia akademickiego nauczania medycyny w Warszawie, 15 listopada uznano za Dzień Święta naszej Uczelni. Zwieńczeniem tamtego jubileuszu było odsłonięcie 9 grudnia 2009 roku kamiennego obelisku poświęconego obchodom 200-lecia nauczania medycyny w Warszawie.

W przeddzień kolejnego Święta Uczelni, 14 listopada 2014 r., społeczność akademicka zebrała się przy obelisku, aby złożyć kwiaty dla upamiętnienia 205. rocznicy akademickiego nauczania medycyny w Warszawie. Rektor prof. Marek Krawczyk przywitał szczególnych gości: dwóch byłych rektorów Uniwersytetu Warszawskiego – prof. Katarzynę Chałasińską-Macukow oraz prof. Piotra Węgleńskiego, a także prof. Bogdana Pruszyńskiego – byłego rektora naszej *Alma Mater*, prof. Jerzego Jurkiewicza oraz prof. Witolda Mazurowskiego reprezentujących Towarzystwo Lekarskie Warszawskie.

Obecność dwóch byłych rektorów Uniwersytetu Warszawskiego nie była przypadkowa. Tego samego dnia odbyła się bowiem jeszcze jedna uroczystość związana z listopadową datą. Muzeum Historii Medycyny Warszawskiego

Uniwersytetu Medycznego, kierowane przez prof. Edwarda Towpika, zorganizowało wystawę oraz spotkanie upamiętniające 70-lecie reaktywowania Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Reaktywowanie Wydziału odbywało się w niezwykle trudnych warunkach. Na zgliszczach Warszawy, w czasie wciąż trwającej II wojny światowej, 14 listopada 1944 roku uzyskano zgodę, aby w gmachu szkoły przy ul. Boremłowskiej w Warszawie, na Pradze, wznowić akademickie kształcenie przyszłych lekarzy. Powstała wówczas tzw. „Akademię Boremłowską” tworzyły z jednej strony – jak powiedział Rektor prof. Marek Krawczyk – „niezlomna wola garstki przedwojennych nauczycieli akademickich”, a z drugiej „entuzjazm młodzieży, która pragnęła kontynuować studia medyczne rozpoczęte w warunkach konspiracji”.

Dlatego też uroczystość zaszczycili swoją obecnością byli studenci „Szkoły Zaorskiego” i „Akademii Boremłowskiej”, m.in.: prof. Zbigniew Szreniawski – były Dziekan I Wydziału Lekarskiego naszej Uczelni, dr Mieczysław Buczkowski, jak również rodziny tych studentów, którzy już odeszli. Szczególnie miłym akcentem była obecność młodzieży – uczniów obecnej szkoły i gimnazjum przy ul. Boremłowskiej, którzy przybyli wraz z dyrektorem placówki – panią Lillą Fota-Giedz.



Złożenie wieńcy przed obeliskiem upamiętniającym 200-lecie nauczania medycyny w Warszawie



Na zdj. od lewej: prof. Piotr Węgleński, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, JM prof. Marek Krawczyk podczas spotkania zorganizowanego przez Muzeum Historii Medycyny WUM



Spotkanie prowadził prof. Edward Towpik – dyrektor Muzeum Historii Medycyny Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Podczas spotkania prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow odczytała list od obecnego rektora Uniwersytetu Warszawskiego dr. hab. Marcina Pałysa, który napisał m.in.: „Jesteśmy dumni, że inne warszawskie uczelnie – a wśród nich Warszawski Uniwersytet Medyczny – sięgając do swych początków, wspominając pierwsze sukcesy i wybitnych absolwentów, odwołują się do dziejów wspólnej *Alma Mater*, jaką był Królewski Uniwersytet Warszawski. Jubileusze upamiętniające rocznice – takie jak obchody organizowane przez Warszawski Uniwersytet Medyczny – promują akademicką tożsamość miasta oraz pozytywny wpływ, jaki na charakter stolicy wywiera obecność szkół wyższych”. Prof. Chałasińska-Macukow przypomniała także, że związki pomiędzy obiema uczelniami nie ograniczają się tylko do wspólnej historii, a kontynuowane są również współcześnie, czego dowodem jest Centrum Badań Przedklinicznych i Technologii, wielki projekt naukowy stworzony m.in. przez Warszawski Uniwersytet Medyczny i Uniwersytet Warszawski, oraz Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne, które stanie się Warszawską Przestrzenią Sportu Akademickiego, dostępną dla wszystkich studentów stolicy.

Bogato ilustrowany wykład pt. „<<Akademia Boremlowska>> w latach 1944-45 i jej wykładowcy”, przygotowany przez prof. Edwarda Towpika, dr Mariolę Małecką, mgr Grażynę Jermakowicz oraz mgr Agatę Małkowską, wygłosił prof. Edward Towpik.

Wzruszającym momentem – wieńczącym to niezwykle wydarzenie – były wspomnienia studentów „Akademii Boremlowskiej”: prof. Zbigniewa Szreniawskiego oraz dr. Mieczysława Buczkowskiego, który, kończąc swoje wspomnienie, wyraził życzenie, aby dzisiejsi studenci przejęli niezwykle zaangażowanie, ale też chęć i wolę pracy dla polskiej medycyny i ojczyzny, które to wartości cechowały wszystkich studentów „Akademii Boremlowskiej”.

Wystawa „70-lecie reaktywowania Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego” składa się z ekspozycji planszowych, na których przedstawiono historię zarówno „Szkoły Zaorskiego”, jak i Wydziału Lekarskiego przy ul. Boremlowskiej, oraz dokumentów oryginalnych umieszczonych w gablotach.

Cezary Ksel
Redakcja „MDW”

Zapraszamy na str. 23 niniejszego wydania „MDW”, gdzie publikujemy tekst autorstwa G. Jermakowicz, A. Małkowskiej, E. Towpika o kulisach reaktywowania Wydziału Lekarskiego UW



Podczas spotkania wysłuchaliśmy wspomnień prof. Zbigniewa Szreniawskiego – Dziekana I Wydziału Lekarskiego w l. 1984-1987



„Akademię Boremlowską” wspomina dr Mieczysław Buczkowski



Jedna z gablot wystawy prezentująca oryginalne dokumenty

Dr Anna Wójcicka stypendystką Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wśród laureatów konkursu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na stypendium dla wybitnych młodych naukowców znalazła się dr Anna Wójcicka z Pracowni Medycyny Genomowej, Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby I Wydziału Lekarskiego.

Wdziewiątej edycji konkursu na stypendia dla młodych wybitnych uczonych wyłoniono 202 laureatów, którzy prowadzą wysokiej jakości badania i cieszą

się imponującym dorobkiem naukowym. – Przyznawane co roku stypendia dla wybitnych młodych naukowców to nagroda za ich pasję naukową i przekraczanie naukowych granic. Polska potrzebuje innowacji, a to właśnie młodzi potrafią łamać bariery, szukać nowych pomysłów i idei – mówiła minister nauki i szkolnictwa wyższego Lena Kolarska-Bobińska podczas uroczystości ogłoszenia nazwisk nowych stypendystów.

Najlepsi badacze, którzy nie ukończyli 35. roku życia, będą dostawać maksymalnie ok. 5 tys. zł miesięcznie w latach 2014-2017.

Oprac. Cezary Ksel
Redakcja „MDW”
źródło: www.nauka.gov.pl

Rozmowa z dr Anną Wójcicką

(Pracownia Medycyny Genomowej, Katedra i Klinika Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby I Wydziału Lekarskiego) zdobywczynią stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznanego wybitnym młodym uczonym

Pani Doktor, znalazła się Pani w gronie osób, którym Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznało stypendium za prowadzenie wysokiej jakości badań i, pomimo młodego wieku, uznany już dorobek naukowy. Nie sposób więc nie zapytać o drogę, którą Pani pokonała, aby zdobyć to wyróżnienie.

Jestem absolwentką Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. To były fantastyczne studia, bardzo wiele mnie nauczyły. Pracę magisterską wykonywałam w Zakładzie Genetyki, pracowałam wówczas przede wszystkim z organizmami modelowymi (grzybami), ale coraz bardziej ciągnęło mnie w kierunku biologii medycznej.

Czy na studiach biologicznych miała Pani kontakt z tą dziedziną biologii?

Tak. Wszystkie moje praktyki odbywałam w jednostkach szpitalnych, np. w Instytucie Matki i Dziecka. Podczas studiów wyjechałam także na Wydział Genetyki Medycznej Vrije Universiteit w Amsterdamie. Był to półroczny staż badawczy, podczas którego zajmowałam się poszukiwaniem zmian genetycznych odpowiedzialnych za choroby, takie jak stwardnienie rozsiane. Duża część mojej ówczesnej działalności miała bliższy lub dalszy związek z medycyną.

Bardzo ważne jest jednak to, że same studia biologiczne dały mi wiedzę i narzędzia konieczne do pracy w każdym laboratorium genetycznym. Niezależnie od tego, czy prowadzimy badania nad drożdżami, czy człowiekiem, potrzebna jest znajomość niemalże tych samych technik i podobna wiedza na temat podstaw procesów biologicznych.

Napisała Pani pracę magisterską. I co dalej?

Po skończeniu studiów rozpoczęłam pracę w Instytucie Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk. Pracując tam koleżanka wspomniała mi o tym, że w Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego jeden z zespołów prowadzi nabór na studia doktoranckie. Co prawda placówka ta była mi całkowicie obca, jednak zgłosiłam się tam do pani prof. Alicji Nauman. Zostałam przyjęta, i w ten sposób rozpoczęłam studia doktoranckie, które ukończyłam dwa lata temu.

Czego dotyczyła praca doktorska?

Zajmowałam się wpływem hormonów tarczycy na powstawanie nowotworów.

Tematyka była kontynuacją Pani wcześniejszych zainteresowań?

Powiedziałabym, że wręcz przeciwnie. Praca nad doktoratem w istocie rozpoczęła to, co stało się moim głównym zainteresowaniem naukowym na następne lata. Mimo że w ciągu wielu lat od doktoratu zajmowałam się różnorodnymi zagadnieniami, to jednak wciąż była to tematyka związana z tarczycą.

Dlaczego akurat tarczyca?

Wówczas był to dla mnie zupełnie nowy temat. Teraz jednak wiem, że tarczyca to niezwykle ważny narząd, który – o czym nie każdy wie lub nie każdy zwraca uwagę – odpowiada za niemalże wszystkie podstawowe procesy zachodzące w naszym organizmie, w tym m.in. za pracę ośrodkowego układu nerwowego, rozwój kości czy prawidłowe działanie serca. Z drugiej strony, wbrew pozorom wciąż niewiele wiemy na temat tego, jak hormony tarczycy działają na poziomie komórkowym.

W którym momencie zdecydowała Pani, że swoją karierę zwiąże z nauką?

Na studiach magisterskich nie byłam tego taka pewna. Tam pracowaliśmy z organizmami modelowymi, a to zdecydowanie nie był mój żywioł. Natomiast przestałam mieć wątpliwości, co do pozostania w nauce, w momencie rozpoczęcia studiów doktoranckich.

Co zdecydowało o wybraniu przez Panią ścieżki naukowej?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Czasem musi przyjść po prostu taki dzień, kiedy zaczynamy sobie uświadamiać, jak pasjonująca i ciekawa jest praca w „labie”, na tyle interesująca, że nie wyobrażamy sobie siebie w innym miejscu. Praca w laboratorium jest bardzo specyficzna, tam cały czas coś się dzieje. Zdarza się oczywiście, że wydarzy się coś absolutnie niespodziewanego, ale dzięki temu właśnie zawsze

jest ciekawie, zawsze pojawiają się jakieś nowe ścieżki, które można zgłębić.

Czy to trochę nie przypomina podróży w nieznane?

Absolutnie. Moim zdaniem to jest stuprocentowa podróż w nieznane. I to jest niesamowicie ciekawe. Chociaż z drugiej strony potrafi być bardzo frustrujące. Dlatego że można latami pracować nad czymś, co w rezultacie zupełnie nie wychodzi. Pomijam oczywiście fakt, że można otrzymać wynik niezgodny z tym, jaki się założyło – bo to też ostatecznie jest jakiś wynik. Bywają niestety też takie badania, w których z różnych przyczyn nie udaje się osiągnąć żadnego wyniku. Jednak nawet w czasie chwil pełnych podobnych frustracji, nadal trzeba wierzyć, że się uda.

Wspomniała Pani wcześniej o stażu w Amsterdamie. Oprócz tego była Pani na stażach w Londynie czy w ośrodkach amerykańskich. Jak ważne dla młodych naukowców są takie wyjazdy?

One mają kluczowe znaczenie. Są ważne nie tylko pod tym względem, że otwierają na świat, na naukę, pomagają zdobyć nowe kontakty. Są także kluczowe w perspektywie patrzenia na polską naukę i nasze szanse na arenie międzynarodowej. Podczas wyjazdów zagranicznych nabrałam przekonania, że nie jesteśmy absolutnie w niczym gorsi. Nie widzę większego powodu do tego, żeby wyjechać na zachód, ponieważ wiem, że tam nie zrobię niczego więcej, niż mogę zrobić tutaj. Owszem, na zachodzie, szczególnie w Stanach, na naukę przeznaczają się znacznie większe pieniądze, musimy jednak pamiętać, że to wcale nie znaczy, że łatwiej je zdobyć. Konkurencja za oceanem jest znacząco większa niż w Polsce.

Infrastruktura. Czy ona się jeszcze różni od tej, którą obecnie posiadamy?

Sądzę, że w większości nowych laboratoriów – nie. Pamiętam, że kiedy zaczynałam pracę w CMKP, mieliśmy jeszcze stary „lab”, wyposażony wiele, wiele lat wcześniej. Otrzymaliśmy jednak dofinansowanie na wyremontowanie i wyposażenie pomieszczeń. Dla mnie był to niezwykle czas, ponieważ sama zamawiałam wszystkie sprzęty do nowego „labu”, stąd wiem, że laboratorium wyposażyliśmy w infrastrukturę na naprawdę bardzo wysokim poziomie. Podobnie jest w Pracowni Medycyny Genomowej, gdzie obecnie pracuję. Posiadamy wszystko to, czego potrzebujemy do naszej codziennej pracy.

Mimo młodego wieku, ma już Pani na swoim koncie kilka liczących się nagród i wyróżnień. Czy one dla Państwa są ważne?

Tak, są ważne, ponieważ miłe jest, kiedy czujemy, że to, co robimy, zostało zauważone. Wtedy praca nabiera większego sensu. Ze wszystkich nagród czy przyznanych grantów bardzo się cieszę, ale nie zapominam, że nasz zawód polega przede wszystkim na pracy w zespole. I każda nagroda, grant czy inne wyróżnienie, które otrzymuję – jest tak naprawdę docenieniem pracy i poświęceń całego naszego zespołu. Dla mnie obecnie najważniejsze jest, że pracuję w bardzo fajnym zespole, z którym świetnie mi się współpracuje, i z którym cały czas idziemy do przodu.

Czym wobec tego zajmujecie się w codziennej pracy badawczej?

Zespół Pracowni Medycyny Genomowej, w którym pracuję, od lat zajmuje się problematyką nowotworów człowieka, ze szczególnym naciskiem na nowotwory tarczycy. Naszym celem jest jak najlepsze wykorzystanie dostępnych nam narzędzi molekularnych do opracowania nowych metod

diagnostycznych i terapeutycznych nowotworów tarczycy. Większość swoich badań opieramy na analizach specyficznych cząsteczek – mikroRNA. MikroRNA są to krótkie RNA, które same nie kodują białek, ale wpływają na ekspresję innych genów kodujących białka. Ekspresja mikroRNA jest zmieniona w nowotworach, ale najważniejsze jest to, że każdy nowotwór ma charakterystyczny dla siebie wzór ekspresji mikroRNA, dzięki czemu ich pomiary powinny pozwolić na specyficzną i swoistą diagnostykę nowotworów człowieka.

Poza diagnostyką raka tarczycy, próbujemy także zastosować mikroRNA w molekularnych narzędziach terapeutycznych w raku tarczycy. Dla przykładu, jednym z podstawowych problemów w leczeniu raka tarczycy jest obniżony wychwyt jodu radioaktywnego przez komórki nowotworowe, co znacząco zmniejsza skuteczność terapii. Kilka naszych projektów jest ukierunkowanych na identyfikację mikroRNA, które mogłyby zostać wykorzystane do zwiększenia poboru radiojodu przez komórki nowotworu. Miałoby to ogromne znaczenie dla powodzenia terapii pacjentów z rakiem tarczycy.

A poza rakiem tarczycy?

Poza rakiem tarczycy zajmujemy się również badaniami nad rakiem wątrobowokomórkowym. Jest to badanie realizowane wraz z zespołem Katedry Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby, kierowanej przez prof. Marka Krawczyka. Pracownia Medycyny Genomowej jest częścią Katedry.

Tutaj także wykorzystujemy mikroRNA, jako markery diagnostyczne i prognostyczne. Staramy się opracować test diagnostyczny umożliwiający monitorowanie stanu zdrowia pacjenta i możliwie wczesne wykrywanie choroby nowotworowej, albo też umożliwiającego monitorowanie progresji nowotworu. Rak wątrobowokomórkowy najczęściej rozwija się na podłożu wątroby marskiej, ale moment, w którym zaczyna się proces nowotworzenia, jest niezwykle trudny do wychwycenia. W tym właśnie mogą nam pomóc markery mikroRNA. Okazuje się bowiem, że mikroRNA można oznaczać nie tylko w badanej tkance, ale też we krwi obwodowej. Jeśli w organizmie człowieka rozwija się nowotwór, to produkowane w nim mikroRNA są uwalniane do krwiobiegu, gdzie mogą zostać oznaczone. W przypadku tak dużego narządu, jakim jest wątroba, tego typu analizy są faktycznie możliwe – po pobraniu od pacjenta raptem 10 mililitrów krwi, będziemy mogli powiedzieć, czy mamy do czynienia z człowiekiem zdrowym, czy pacjentem z marskością wątroby, czy też z pacjentem, u którego zaczął się proces nowotworowy. W tym roku pojawiła się wspólna publikacja na ten temat.

Na zakończenie chciałbym zapytać o Pani plany naukowe.

Prowadzimy obecnie sporo projektów, w których staramy się wyjaśnić pewne mechanizmy zachodzące w komórkach i prowadzące do powstawania nowotworów. Jak wspomniałam, naszym głównym celem jest identyfikacja różnych markerów molekularnych, które będą mogły zostać wykorzystane w diagnostyce nowotworów. Oczywiście najbardziej interesują nas rak tarczycy oraz rak wątrobowokomórkowy. Chcielibyśmy znaleźć się jak najbliżej pacjenta i mamy ogromną nadzieję, że wyniki naszych badań będą miały przełożenie na zdrowie ludzi.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel

Odświeżenie tablicy poświęconej prof. Tytusowi Chałubińskiemu

W obecności Rektora prof. Marka Krawczyka, Andrzeja Skowrona i Kai Abdank-Skowron – potomków Tytusa Chałubińskiego oraz Prezesa Fundacji „Pokolenia Pokoleniom” Hanny Jakob 26 listopada 2014 roku w Collegium Anatomicum uroczystie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą prof. Tytusowi Chałubińskiemu.

Rektor prof. Marek Krawczyk w swoim przemówieniu przypomniał najważniejsze dokonania prof. Chałubińskiego. Kończąc, powiedział: „Tablica, która za chwilę zostanie odsłonięta, jest trwałym pomnikiem. Jej obecność tutaj, gdzie tętni życie akademickie, będzie z pewnością popularyzowała wiedzę o tym Wspaniałym Medyku, który zrobił tak wiele dla tej Uczelni, ale też dla medycyny polskiej w niezwykle trudnym dla historii Polski i naszego narodu wieku XIX”.

Podczas uroczystości Andrzej Skowron opowiedział historię tablicy upamiętniającej Tytusa Chałubińskiego. Została ona ufundowana pośmiertnie i umieszczona przez kolegów Profesora oraz członków Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w warszawskim kościele p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła przy ul. E. Plater 24. Projektem i wykonaniem tablicy zajął się wówczas Bolesław Syrewicz – ceniony w XIX wieku artysta rzeźbiarz. Niestety została ona, podobnie jak kościół, zniszczona w czasie Powstania Warszawskiego. Ponad 60 lat później potomkowie Profesora rozpoczęli starania o jej odtworzenie. Tablicę, którą odsłonięto 26 listopada, zaprojektowała i wykonała Regina Mrowca-Kenar z Zakopanego.

Oprac. Cezary Ksel
Redakcja „MDW”



Przemawia prof. Marek Krawczyk. W tle tablica pamiątkowa poświęcona prof. Tytusowi Chałubińskiemu



Andrzej Skowron i Kaja Abdank-Skowron (oboje na pierwszym planie) złożyli wpis w Księdze Pamiątkowej

Wydział Lekarsko-Dentystyczny podwójnie nagrodzony przez tygodnik WPROST

23 października 2014 roku szesnaście firm działających w najbardziej dynamicznych sektorach gospodarki odebrało Innowatory WPROST 2014.

Wydział Lekarsko-Dentystyczny otrzymał główną nagrodę w kategorii Nauka. Podczas uroczystej gali honorową statuetkę Mecenasu Innowacji wręczono także prof. Andrzejowi Wojtowiczowi z Zakładu Chirurgii Stomatologicznej Wydziału Lekarsko-Dentystycznego.

W imieniu Wydziału Lekarsko-Dentystycznego, wyróżniono go za badania nad komórkami macierzystymi i ich wykorzystaniem w stomatologii, nagrodę odebrała prof. Elżbieta Mierzwińska-Nastalska, Dziekan Wydziału.

Prof. Andrzej Wojtowicz otrzymał z rąk redaktora naczelnego WPROST Sylwestra Latkowskiego statuetkę Mecenasu Innowacji. Mecenas Innowacji – zgodnie z formułą konkursu – to nagroda dla osób, których „zasługą jest ludzka twarz innowacji w Polsce”. Prof. Andrzej Wojtowicz jest chirurgiem stomatologiem, implantologiem, kierownikiem Zakładu Chirurgii Stomatologicznej Wydziału Lekarsko-Dentystycznego WUM. Od ponad 10 lat prowadzi badania nad komórkami macierzystymi. W ostatnich latach wraz ze swoim zespołem opracował nowatorską metodologię regeneracji tkanki kostnej, zajmuje się leczeniem defektów kostnych w obrębie kości szczęk oraz regeneracją kości przed leczeniem implantoprotetycznym. Jest cenionym współpracownikiem uczelni amerykańskich.

Do głównej nagrody nominowano 39 firm w 8 kategoriach: Energetyka, Usługi, Farmacja, Przemysł, Finanse, IT i Telekomunikacja, Budownictwo oraz Nauka. Brano pod uwagę m.in. procent zysków, jaki instytucja przeznacza na działalność innowacyjną, czy firmę cechuje otwartość na współpracę z ośrodkami naukowymi i jak szybko inwestycje w innowacje zwracały się z procentem.

Innowatory WPROST to nagroda przyznawana od 2011 r. W tym roku podstawą do wyróżnienia tych, którzy inwestują w innowacje, było autonomiczne badanie Innovation Research 2014. Statuetki Innowatorów trafiły do najlepszych firm w najbardziej dynamicznych sektorach gospodarki, m.in. farmacji, energetyce, przemyśle, budownictwie, telekomunikacji, finansach oraz nauce. W tym roku nagrody – Dobre Geny Innowacji – otrzymały również mniejsze firmy, które są autorami i realizatorami innowacyjnych rozwiązań, a których ograniczona skala działalności (niewielkie obroty, mała liczba zatrudnionych) wyłączała do tej pory z głównego rankingu. Partnerem projektu był Getin Bank.

Oprac. Biuro Informacji i Promocji WUM

Kongres Zdrowia Publicznego 2014

24 listopada 2014 roku mury naszej Uczelni gościły wybitnych przedstawicieli resortów odpowiedzialnych za kształt koncepcji zdrowia publicznego w Polsce. Podczas wydarzenia, zorganizowanego przez Warszawski Uniwersytet Medyczny, Instytut Ochrony Zdrowia, Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego oraz Państwową Inspekcję Sanitarną, dyskutowano nad kondycją zdrowia publicznego w naszym kraju oraz poszukiwaniem rozwiązań usprawniających politykę zdrowotną państwa.

Organizatorzy Kongresu Zdrowia Publicznego 2014 odnieśli sukces, zapraszając i goszcząc w Auli wykładowej im. Janusza Piekarczyka szacowne gremium reprezentujące wszystkie dziedziny życia społecznego odpowiedzialne za kształtowanie koncepcji zdrowia publicznego w Polsce. Tym samym było to pierwsze prawdziwie międzyresortowe wydarzenie gromadzące specjalistów zajmujących się organizacją zdrowia publicznego w naszym kraju. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Władysław Kosiniak-Kamysz – minister pracy i polityki społecznej, Andrzej Biernat – minister sportu i turystyki, dr Maciej Piróg – doradca prezydenta RP ds. zdrowia, Izabela Leszczyna – sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, Tadeusz Sławecki – sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji, Zbigniew Derdziuk – prezes ZUS, Tadeusz Jędrzejczyk – prezes NFZ. Gościem specjalnym była Claudia Stein – dyrektor Departamentu ds. Informacji, Badań i Innowacji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

Otwierający obrady Rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Marek Krawczyk podkreślił wielką wartość i znaczenie spotkania, dzięki któremu przedstawiciele różnych sektorów otrzymają możliwość poinformowania o już zrealizowanych projektach służących budowie polityki zdrowotnej państwa, jak też określić kierunki dalszych prac nad usprawnieniem organizacji zdrowia publicznego.

Podczas części inauguracyjnej wysłuchano wystąpienia Claudii Stein, która zaznaczyła, że poprawa zdrowia każdego społeczeństwa uzależniona jest od jakości funkcjonowania zdrowia publicznego w tym państwie. Chwaliła nasz kraj za dokonania, które do tej pory przełożyły się na poprawę wskaźników zdrowotnych, jednak, prezentując sytuację zdrowia publicznego w innych krajach, zwróciła uwagę, że najlepsze efekty dają skoordynowane działania rządu i podległych mu resortów.

Na podstawowe problemy, hamujące rozwój systemu zdrowia publicznego w Polsce, zwracał uwagę dr Maciej Piróg. Wśród barier, negatywnie wpływających na jakość zdrowia publicznego w naszym kraju, doradca prezydenta ds. zdrowia wymienił: brak skoordynowanych działań poszczególnych ministerstw, niewystarczającą współpracę pomiędzy resortami, co w efekcie prowadzi do niemożności opracowania wspólnej, ponad resortowej strategii.

Kongres Zdrowia Publicznego 2014 służył także do podsumowania stanu polityki zdrowotnej w najważniejszych resortach i obszarach życia społecznego.



Rektor prof. Marek Krawczyk został zaproszony do wzięcia udziału w panelu dotyczącym nierówności w zdrowiu



Irena Wóycicka, Podsekretarz Stanu ds. społecznych w Kancelarii Prezydenta RP, omówiła zagadnienie integracji polityki społecznej państwa



Na zdjęciu od prawej: prof. Marek Kulus i prof. Zbigniew Gaciong podczas panelu tematycznego „Narodowy Program Walki z Otyłością”



Na zdj. od lewej: dr Maciej Piróg, Izabela Leszczyna, Tadeusz Sławecki – uczestnicy panelu „Międzyresortowa integracja polityki zdrowotnej państwa – konieczność naszych czasów”

Władysław Kosiniak-Kamysz zwracał uwagę na starania podległego mu resortu mające na celu usprawnienie funkcjonowania i poprawę stanu zdrowia wciąż starzejącego się społeczeństwa. Andrzej Biernat podkreślił, że odpowiednie regulacje muszą dotyczyć również dzieci i młodzieży, czyli grupy społecznej najbardziej obecnie narażonej na problemy otyłości. W tym kontekście minister sportu i turystyki przypomniał o akcjach służących zapobieganiu nieuprawnionym zwolnieniom z lekcji wuefu oraz programach edukacyjnych, które uczą i podpowiadają rodzicom, w jaki sposób zachęcić dzieci do uprawiania sportu. Z kolei przedstawiciel resortu edukacji, Tadeusz Sławecki, opowiedział o uchwalonej przez Sejm ustawie zakazującej sprzedaży w szkołach tzw. śmieciowego jedzenia. Ustawa ta oraz programy, takie jak „Owoce i warzywa w szkole” (w ramach tego przedsięwzięcia uczniowie codziennie otrzymują porcję owoców i warzyw) mogą skutecznie przyczynić się do ograniczenia otyłości wśród polskich uczniów.

Na ścisły związek pomiędzy właściwie ukształtowanym zdrowiem publicznym a wskaźnikami ekonomicznymi państwa zwrócił uwagę prof. Witold Orłowski, Członek Rady Gospodarczej przy Premierze RP. Prof. Mirosław Wysocki, dyrektor NIZP-PZH przypomniał, że ważną sprawą jest, aby pakiet działań prewencyjnych, promujący zdrowy styl życia, wczesną diagnostykę i wczesne leczenie chorób, był zarządzany odpowiednio także na poziomie samorządów. Jak podkreślił, jest to możliwe, ponieważ już teraz dyspo-

nujemy odpowiednimi kadrami – magistrami zdrowia publicznego, którzy wiedzą, jak należy to robić. Prof. Bogdan Wojtyński, omawiając sytuację zdrowotną po 1989 roku i projekcję na przyszłość, zwrócił uwagę na pogłębiające się nierówności w zdrowiu. Uczestnicy licznych paneli, z których składał się program Kongresu, dyskutowali między innymi o współczesnych wyzwaniach epidemiologicznych, ciężarze społecznym chorób, konieczności kształtowania indywidualnych postaw zdrowotnych, nierównościach w zdrowiu.

Panelom głównym towarzyszyły sesje satelitarne, w tym zorganizowana przez studentów Wydziału Nauki o Zdrowiu WUM poświęcona perspektywom zawodowym absolwentów zdrowia publicznego, w której uczestniczył m.in. Andrzej Mądrała – Prezydent Pracodawców RP oraz Marek Wójcik – dyrektor Biura Związku Powiatów Polskich.

Przedstawiciele resortów oraz eksperci obecni na Kongresie wyrazili potrzebę uchwalenia ustawy o zdrowiu publicznym, która usprawniłaby organizację polityki zdrowotnej na szczeblu ministerialnym oraz samorządowym, natomiast kolejnym zadaniem powinno być powstanie narodowego programu na rzecz zdrowia publicznego.

*Oprac. Cezary Ksel
Redakcja „MDW”*

Na podstawie informacji zawartych na stronach internetowych WUM oraz poszczególnych ministerstw

Z Senatu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego 24 listopada 2014 roku

1. Nominacje, gratulacje.

JM prof. Marek Kraczyk wręczył Pani dr hab. Agnieszce Mielczarek akt powołania na stanowisko Kierownika Katedry i Zakładu Stomatologii Zachowawczej.

Następnie JM złożył gratulacje Pani dr hab. Małgorzacie Zadurskiej z okazji uzyskania nagrody jubileuszowej.

2. Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Lecznictwa i Współpracy z Regionem za rok 2013.

Senat zatwierdził Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Lecznictwa i Współpracy z Regionem za rok 2013.

3. Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Informacji Naukowej i Wydawnictw za rok akademicki 2013/2014.

Senat zatwierdził Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Informacji Naukowej i Wydawnictw za rok akademicki 2013/2014.

4. Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Finansów za okres od listopada 2013 roku do listopada 2014 roku.

Senat zatwierdził Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Finansów za okres od listopada 2013 roku do listopada 2014 roku.

5. Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Nauki za okres od 1 grudnia 2013 roku do 31 października 2014 roku.

Senat zatwierdził Sprawozdanie Senackiej Komisji ds. Nauki za okres od 1 grudnia 2013 roku do 31 października 2014 roku.

6. Opinia Senatu w sprawie zawarcia przez Uczelnię umowy z Firmą Catering Polski PAMA s.c. z Warszawy dotyczącej wynajmu powierzchni użytkowej w budynku przy ul. Oczki 1a, w celu prowadzenia klubokawiarni pod nazwą „Klub Studentów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego – Medyk”.

Senat Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego wyraził zgodę na zawarcie z firmą Catering Polski PAMA s.c. M. Jaroń, P. Bejda (z siedzibą przy ul. Mirtowej 4/15, 04-690 Warszawa) umowy najmu 783,62 m² powierzchni użytkowej, będącej częścią budynku przy ul. Oczki 1a w Warszawie, stanowiącej własność Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.



Prof. Marek Krawczyk wręcza dr hab. Agnieszce Mielczarek akt powołania na stanowisko Kierownika Katedry i Zakładu Stomatologii Zachowawczej



Dr hab. Małgorzata Zadurska (Zakład Ortodoncji WUM) otrzymuje z rąk Rektora prof. Marka Krawczyka gratulacje z okazji uzyskania nagrody jubileuszowej

Umowa zawarta zostanie na czas oznaczony (5 lat) z przeznaczeniem na prowadzenie klubokawiarni pod nazwą „Klub Studentów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego – Medyk”.

7. Omówienie najważniejszych spraw bieżących Uczelni.

JM poinformował o następujących sprawach:

- rozpoczęto etap dostaw sprzętu medycznego do Szpitala Pediatricznego. Mimo drobnych problemów, budowa i wyposażenie Szpitala zbliżają się do końca;
- trwa wybór wykonawcy II etapu budowy Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego. Decyzja w tym zakresie musi zostać podjęta w najbliższych dniach. W przeciwnym razie może pojawić się problem z terminem ukończenia inwestycji, która musi zostać zakończona do końca 2015 roku;
- pojawił się problem z uruchomieniem niektórych jednostek Wydziału Lekarsko-Dentystycznego, ponieważ Ministerstwo Zdrowia wycofało się ze swoich obietnic dotyczących ich finansowania. Obecnie rozpoczęto próbę szukania pieniędzy na ten cel w drodze ewentualnej sprzedaży budynku przy ul. Miodowej 18, lecz nie podjęto jeszcze w tej kwestii żadnej wiążącej decyzji.

Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej prof. dr hab. Maciej Żylicz przedstawił w Krakowie, w dniu 15 listopada 2014 roku, wizję kierunku zmian, jakim miałyby ulec w przyszłości uniwersytety.

Zgodnie z przedstawioną prezentacją, uniwersytety powinny pójść w kierunku uzyskania statusu jednostek naukowo-badawczych. By uzyskać status uniwersytetu badawczego, uczelnie powinny startować w konkursach ogłaszanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wybrane w konkursie uczelnie powinny uzyskać dodatkową dotację na przeprowadzenie proponowanych zmian. Po 5-7 latach działalności oraz audycie startujących uczelni, te które zrealizują zadeklarowany program, będą mogły uzyskać status uniwersytetów badawczych.

Skarb Państwa byłby założycielem fundacji (lub spółki), co oznaczałoby, że uniwersytet badawczy (pozostając uczelnią publiczną) działałby na podstawie statutu fundacji (lub spółki).

W przypadku uczelni prywatnych również powinna nastąpić zmiana sposobu zarządzania. Rektor uczelni powoływany byłby przez Radę Nadzorczą w wyniku otwar-

tego konkursu. W skład Rady Nadzorczej wchodziłoby od 7 do 14 członków, spośród których przynajmniej 40% pochodziłoby spoza uczelni (przedstawiciele biznesu, społeczności danego regionu, przedstawiciele władz regionu, absolwenci, którzy osiągnęli sukces, itd.).

Decyzje akademickie oraz powoływanie członków Rady Nadzorczej podejmowałby Senat, którego przewodniczącym byłby Rektor.

Finansowanie uczelni powinno być prowadzone m.in. z następujących źródeł:

- czesnego płaconego przez studentów;
- dotacji uzyskanych z regionu;
- grantów badawczych;
- zamówień rządowych;
- darowizn oraz odpisów podatkowych;
- dotacji prorozwojowych przekazywanych uniwersytetom badawczym raz na 3-4 lata.

Powyższe zmiany powinny doprowadzić do:

- likwidacji tytułu profesora nadawanego przez Prezydenta RP;
- likwidacji stopnia doktora habilitowanego (warunek – otwarte konkursy na stanowisko profesora);
- likwidacji obecnych struktur wydziałowych na uczelni;
- podstawową jednostką naukową na uczelni powinna być jednostka badawcza i zespół skupiony wokół wybitnego uczonego.

Zmiany, według Pana prof. Macieja Żylicza, powinny być procesem trwającym około 10 lat. Proces ten powinien doprowadzić do utworzenia uniwersytetów badawczych oraz do prywatyzowania uczelni publicznych.

8. Komunikaty i wolne wnioski.

JM Rektor poinformował o:

- terminie kolejnego posiedzenia Senatu, które odbędzie się w dniu 15 grudnia 2014 roku, o godzinie 13.00;
- Wigilii Ogólnouczelnianej, która odbędzie się w dniu 18 grudnia 2014 roku, o godzinie 11.00 w Auli wykładowej im. prof. Janusza Piekarczyka w Centrum Dydaktycznym.

mgr Elwira Zielińska
Biuro Organizacyjne WUM

Mgr Magdalena Zielonka

kierownik Oficyny Wydawniczej w I. 1977-2006
(do 2005 roku funkcjonującej pod nazwą Dział Wydawnictw)

Fot. Michał Teperek



Czy pamięta Pani swój pierwszy dzień w Dziale Wydawnictw?

Owszem, pamiętam. Był upalny dzień 1 sierpnia 1977 roku. To było moje trzecie miejsce pracy. Zaraz po studiach pracowałam w Polskim Związku Niewidomych. Następnie związałam się z Wydawnictwami Naukowo-Technicznymi, gdzie przez 7 lat pełniłam funkcję sekretarza redakcji informatyki. Pamiętam, że mojemu rozpoczęciu pracy w ówczesnej Akademii Medycznej w Warszawie towarzyszyła szalona trema oraz niepewność. Byłam młoda, nie wiedziałam, czy sobie poradzę na stanowisku kierowniczym.

Co skłoniło Panią, żeby związać się z uczelnią wyższą?

Po prostu przypadek. Pani Krystyna Szmaus, która była zastępcą kierownika Działu Kadr, wiedziała, że poprzedni kierownik Działu Wydawnictw odchodzi na emeryturę, w związku z tym uczelnia poszukuje polonisty na jego miejsce. Zgłosiłam się i zostałam przyjęta. Tak się wszystko zaczęło.

Kto był Pani poprzednikiem na stanowisku kierownika Działu Wydawnictw?

Moim poprzednikiem był pan mgr Andrzej Górski. Wcześniej pracował w naszej Bibliotece Głównej, natomiast w latach 60. XX wieku został oddelegowany do utworzenia Działu Wydawnictw. W 1964 roku, dokładnie 1 listopada tego roku, otrzymał oficjalną nominację na stanowisko kierownika Działu Wydawnictw. Mija więc okrągła rocznica 50 lat od utworzenia Działu Wydawnictw.

Zachowało się bardzo mało dokumentów na temat Działu Wydawnictw tamtych lat, nie znalazłem żadnej fotografii. Dlatego chciałbym zapytać się o to, jak wyglądał ówczesny Dział Wydawnictw?

Przed wszystkim mieścił się na ulicy Twardej 6. Pomieszczenia dzierżawione były od gminy żydowskiej. Oprócz

Działu Wydawnictw, w budynku na Twardej mieściło się m.in. Archiwum Uczelniane oraz Działy BHP i Ppoż. Nie mogę powiedzieć, że panowały tam komfortowe warunki. Mówiąc delikatnie, budynek prezentował się średnio zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Zresztą istnieje on do dzisiejszego dnia. Znajduje się między Teatrem Żydowskim a Synagogą Nożyków. Nasz Dział Wydawnictw zajmował dwa poziomy. Na parterze znajdował się dział produkcyjny, na górze administracja.

A wyposażenie?

Mieliśmy bardzo stary sprzęt poligraficzny, którego pozbywały się Ministerstwo Pracy i Ministerstwo Zdrowia. Posiadaliśmy maszynę offsetową, zszywarę, ogromną, strasznie hałaśliwą gilotynę. Te wszystkie maszyny zajmowały jedno wielkie pomieszczenie na dolnym poziomie. Na tym samym poziomie mieścił się jeszcze magazyn, gdzie składowaliśmy papier oraz małe pomieszczenie, w którym stał kserograf. Najwięcej miejsca zajmowała maszyna offsetowa, ponieważ przeznaczona była dla wielkich wydawnictw drukujących wielotysięczne nakłady książek, nie dla kameralnych drukarni akademickich. W związku z tym jej potencjał nie był przez nas do końca wykorzystany. Jednak taką właśnie maszynę dostaliśmy i musieliśmy nauczyć się korzystać z niej oraz dostosować ją do naszych, skromniejszych celów.

Skończyła Pani polonistykę, a nagle weszła w świat poligrafii. Miała Pani wcześniej kontakt z poligrafią?

Nic a nic się na tym nie znałam, ale musiałam się nauczyć. Przez miesiąc pracowałam z panem mgr. Andrzejem Górskim, który wprowadził mnie w tematykę poligrafii. Jednak zdecydowaną większość wiedzy potrzebnej do kierowania drukarnią musiałam nauczyć się sama.

Trudno było?

To było dla mnie wyzwane. Sądzę, że dałam radę. Dopinguowała mnie świadomość, że mam samodzielną, odpowiedzialną funkcję, a to było dla mnie największą wartością. Zapewne pomogło mi też to, że potrafiłam dogadać się z pracownikami, wśród których większość stanowili panowie obsługujący maszyny produkcyjne. Poza tym moja wiedza i wykształcenie polonistyczne były niezbędne – zawsze czytałam wszystkie teksty do druku, skrypty i habilitacje.

Jak liczny był Dział Wydawnictw w początkowym okresie Pani kierowania?

Było nas siedem osób. Warto wspomnieć o pani Halinie Berłowskiej, która, podobnie jak mgr Andrzej Górski, pracowała wcześniej w Bibliotece Głównej Akademii Medycznej i razem z nim została oddelegowana do pracy w Dziale Wydawnictw. Pani Halina przez długi czas była moim zastępcą. Bardzo miło wspominałam również panią Kasię Król, która pracowała ze mną w Dziale Wydawnictw przez 29 lat, świetną maszynistkę Danusię Figacz i panią Danusję Dąbrowską, która ręcznie składała zadrukowane w formacie A3 stronicie.

Muszę przyznać, że w późniejszych latach miałam duży problem z personelem, szczególnie z personelem drukującym, ponieważ nasze pensje nijak się miały do wynagrodzeń w poligrafii. Maszyny offsetowej nie mógł obsłużyć ktoś nie znający się na poligrafii, to musiał być naprawdę wykwalifikowany drukarz. Niestety niskie wynagrodzenia sprawiały, że drukarze pracujący w Dziale Wydawnictw traktowali etat w Akademii Medycznej tylko jako etap przejściowy, nigdy jako swoje docelowe miejsce pracy.

Czy wspominając tamten okres, końca lat 70., są jakieś osoby czy pracownicy nauki, którzy szczególnie zapadli Pani w pamięć?

Należy pamiętać, że cała administracja Uczelni mieściła się wówczas na ulicy Filtrowej. Tak naprawdę nigdy nie pracowaliśmy w tym samym budynku, gdzie mieściła się reszta Uczelni. Byliśmy zawsze trochę na uboczu. To dawało samodzielność, o której wcześniej wspominałam. Jednak, z drugiej strony, nie mogę powiedzieć, że byliśmy zupełnymi odludkami. Otóż przychodziło do nas bardzo dużo osób, przede wszystkim w okresie testów. Odwiedzały nas wówczas całe zespoły. Inaczej niż dziś, kiedy pojawia się jedna osoba, która w ciągu krótkiego czasu odbiera cały nakład. Wtedy druk testów trwał kilka godzin.

W jaki sposób wówczas odbywało się przygotowanie i druk?

Należało najpierw zrobić matrycę każdej ze stron danego tekstu, później wydrukować, przyciąć, zszyć na zszywarce. Jednak wszelkie drukowanie, zarówno testów, jak i skryptów oraz habilitacji, zajmowało bardzo dużo czasu. Przede wszystkim dlatego, że otrzymywaliśmy papier jedynie w formacie A1. Przystępując do druku, należało najpierw odliczyć odpowiednią liczbę arkuszy, później je pociąć na mniejszy format, potem wydrukować, złożyć ręcznie, zszyć. Cała operacja była o wiele bardziej czasochłonna niż teraz. Jednak to, co najbardziej odróżniało procedurę druku od tej, którą mamy obecnie, związane było z potrzebą uzyskania zgody Urzędu Cenzury na druk.

Jak wyglądała „współpraca” z cenzurą?

Żeby cokolwiek wydrukować, trzeba było najpierw dostać zgodę Urzędu Cenzury. Zostawialiśmy na ulicy Mysiej egzemplarz i czekaliśmy, aż urząd postawi pieczęć zezwalającą na drukowanie. Natomiast proszę się nie spodziewać, że usłyszy Pan ode mnie historię o heroicznej walce z cenzorami.

Ale jak wyglądało samo spotkanie z nimi?

Nie potrafię odpowiedzieć. Był jeden człowiek, który zajmował się wydawnictwami uczelnianymi. Przychodziłam, zostawiałam w sekretariacie egzemplarze z załączonym pismem o zgodę na druk. I za parę dni dostawałam informację zwrotną, że jest zgoda. Owszem, zdarzało się, że jakieś zdanie wykreślili, ale to wszystko. Żadnych bohaterskich opowieści związanych z cenzurą nie mogę snuć.

Kto mógł wydrukować skrypt?

Senacka Komisja ds. Informacji Naukowej i Wydawnictw zwracała się do poszczególnych jednostek z prośbą o zgłaszanie propozycji skryptów. Po otrzymaniu zgłoszenia, Senacka Komisja aprobowwała daną propozycję, lub też zgłaszała zastrzeżenia. Ustalała ona również plan na cały rok, to znaczy, jakie skrypty w jakiej liczbie egzemplarzy zostaną wydrukowane. Ale to się zawsze trochę rozmięgało, nie do końca dało się działać tylko na podstawie planu zatwierdzonego przez Senacką Komisję. Chciałam przypomnieć, że Uczelnia wtedy liczyła jedynie 3 wydziały, a II Wydział Lekarski miał tylko 2 lata. To przekładało się na liczbę studentów, wówczas było ich 3000, teraz jest ich prawie 10 000. Działaliśmy zatem w zupełnie innych warunkach, mieliśmy inną skalę działania. Wspomnianą przeze mnie różnicę w warunkach dobrze charakteryzuje np. kwestia papieru do druku. Otóż trzeba pamiętać, że papier to nie była rzecz, którą się po prostu szło do sklepu i kupowało.

To znaczy?

Trzeba było składać zamówienie, w którym bardzo szczegółowo uzasadnialiśmy, dlaczego chcemy tyle a tyle papieru, i jakie będzie jego przeznaczenie. Wtedy dostawialiśmy przydział, jednak zawsze za mały. Przy czym pismo, które potwierdzało, że otrzymaliśmy przydział na kupno papieru, a jego rzeczywisty zakup, to też były dwie różne sprawy. Nawet takie pismo nie gwarantowało nam, że papier kupimy.

I co wtedy? Trzeba było kombinować?

Z panią Haliną Berłowską znaliśmy pewne miejsca, w których pracowały zaprzyjaźnione osoby. Jedno z takich miejsc, do którego namiętnie jeździliśmy, znajdowało się w Pruszkowie. Dostawaliśmy informację, że papier jest dostępny, jeździliśmy tam, i za kawę czy czekoladki kupowaliśmy papier. Zresztą zawsze okropnej jakości.

I zapewne tylko jeden rodzaj...

Jasne, tylko jeden, najgorszy rodzaj, V klasy. I oczywiście dostępny tylko w formacie A1.

Jak prawie wszystko wówczas, także papier był towarem deficytowym...

Przy drukowaniu testów musieliśmy nie tylko rozliczyć się z papieru, żeby się wszystko zgadzało, czyli oddać również makulaturę. Trzeba było oddać także pocięte matryce, bo przecież z matrycy też można było odczytać tekst. Odpowiadający za druk pracownicy naukowemu mieli potem „ból głowy”, co z tymi matrycami zrobić.

Jakie jeszcze trapiły was wówczas problemy?

Największy problem sprawiały maszyny, bardzo stare i zużyte. Dlatego jedną z najważniejszych postaci w moim życiu był pan Mietek. Mechanik, który u nas niemalże nocował, bo bez przerwy te maszyny się psuły, a on potrafił wszystko naprawić. Poza tym myśmy działali w warunkach, w których właściwie wszystko było wyszarpane. O papierze już wspomniałam, ale była też zszywarka, a do zszywarki powinien być drut określonej grubości. Myśmy jednak kupowali taki, jaki był – raz był za gruby, raz za cienki, raz się ten drut zaciął, innym razem, zbyt cienki się rwał. Te wszystkie deficyty



Na zdjęciu od lewej: prof. Tadeusz Tołłoczko, mgr Magdalena Zielonka, mgr Mirosława Kurpeta, prof. Jacek Brzeziński, dr Irena Komasa, prof. Andrzej Karwowski, doc. Andrzej Stapiński



Wybory Rektora Akademii Medycznej, 1999 rok. Na zdjęciu od lewej: prof. Jerzy Kossakowski (Przewodniczący Komisji Wyborczej), prof. Andrzej Górski, mgr Magdalena Zielonka, prof. Ireneusz Krasnodębski



Rektor prof. Janusz Piekarczyk wręcza mgr Magdalenie Zielonce dyplom i medal „Za Zasługi dla Akademii Medycznej w Warszawie”, 1999 rok

i trudności sprawiały, że niemożliwe było wydrukowanie czegoś, np. z dnia na dzień. Trzeba było wszystko planować z wyprzedzeniem, przewidując sytuację, że może coś nie wypalić.

Nie da się ukryć, że działaliście w specyficznych warunkach gospodarczych, a przede wszystkim politycznych. Zatrzymajmy się przez chwilę na stanie wojennym. Czuła się Pani wtedy bezpiecznie?

Nie, nie czułam się bezpiecznie. Po pierwsze, dostałam rozporządzenie podpisane przez jakiegoś generała, w którym znalazła się informacja, że mamy zabezpieczyć cały sprzęt, nie wolno było go używać. Oprócz tego był u nas komisarz, który pilnował, żeby nic nie robić. Dla mnie to było wstrząsające przeżycie. Jestem osobą aktywną, dlatego sytuacja, kiedy nic nie mogliśmy robić, doprowadzała mnie do szaleństwa. W tym czasie, żeby znaleźć dla siebie jakiejkolwiek zajęcie, nauczyłam się robić na drutach, czego nienawidzę. Jednak po prostu musiałam czymś się zająć.

Jak długo trwał ten stan?

Prawie 4 miesiące. Po tym okresie można było drukować pewne rzeczy, po wnikliwej kontroli i sprawdzeniu przez odpowiednie organy. Był to bardzo smutny czas. Oczywiście przychodzili studenci z prośbą o druk, ale nikt z nas się na to nie zdecydował. Byliśmy szczególnie kontrolowani, ponieważ obawiano się, że zaczniemy drukować jakieś ulotki.

A zdarzyły się propozycje drukowania takich ulotek?

Owszem, nawet od pracowników naukowych. Ale ja miałam za mało odwagi, żeby się na to zdecydować.

Opowiadała Pani o fatalnym stanie maszyn. Jednak w końcu musieliście dokonać jakichś zmian.

Pod koniec lat 70., kiedy rektorem był prof. Szczęsny Leszek Zgliczyński dostaliśmy pierwszą kopiarkę. Oczywiście czarno-białą, robiącą kopię 1 do 1. Pamiętam pana rektora Zgliczyńskiego, pracującego wówczas na ulicy Chałubińskiego, który przychodził do nas na Twardą, żeby odbić parę stron tekstu z jakiejś książki. Taki stan trwał krótko. Dosyć szybko kopiarki zaczęły pojawiać się w innych zakładach. Dopiero około 2000 roku zaczęły pojawiać się kopiarki kolorowe i sprzęt bardziej nowoczesny. Natomiast maszyny, które Oficyna Wydawnicza posiada obecnie, a jest to m.in. kolorowa drukarka, ploter drukujący plakaty, zszywarka, gilotyna, falcierka, bindownica, bigówka, zostały zakupione dopiero w ciągu ostatnich 4 lat. Jest to okres kadencji Rektora prof. Marka Krawczyka, który dofinansował ten Dział, dzięki czemu można było go w końcu wyposażać w takie maszyny, które sprostają wymaganiom współczesnego wydawnictwa uczelnianego.

Spośród wielu działań, których podjęła się Pani w czasie pracy w naszej Uczelni, jedno jest dla mnie szczególnie, związane z czasopismem „Z życia Akademii Medycznej w Warszawie”. Jaka jest geneza powstania tego periodyku?

Przez szereg lat Uczelnia wydawała pismo „Medycyna Dydaktyka Wychowanie”, które przez bardzo długi okres przygotowywał pan prof. Stefan Kruś. Jednak magazyn ten miał charakter naukowy. Przypominam, że mówimy o czasach, kiedy nie było internetu, dzięki któremu dziś bez problemu można zdobyć wszelkie informacje na temat Uczelni. Wtedy nie było takiej możliwości. Dlatego też w 1991 roku pan doc. Andrzej Stapiński zaproponował na posiedzeniu Senatu, aby stworzyć i rozpocząć wydawanie właśnie takiego informacyjnego periodyku. Inicjatywa spotkała się z aprobatą. Utworzono komitet redakcyjny, którego pierwszym redaktorem naczelnym był pan prof. Stapiński, w Komitecie znaleźli się także pani dr Irena Komasa – ówczesna dyrektor naszej Biblioteki Głównej, jej zastępczyni pani mgr Mirosława Kurpeta, pan mgr Jacek Żbikowski – dyrektor administracyjny Akademii Medycznej i ja. W ten sposób zaczęliśmy wydawać to pismo. Na zmianę robiła je Biblioteka i Dział Wydawnictw. Jego główną zawartością było sprawozdanie z prac Senatu, ale dodatkowo staraliśmy się umieszczać wszelkie informacje ważne z punktu widzenia działalności Uczelni.

Jednak pismo po kilku latach przestało się ukazywać.

Sądzę, że przeważały względy finansowe. Zdecydowano o połączeniu naszego biuletynu z czasopismem „Medycyna Dydaktyka Wychowanie”.

Dlaczego Dział Wydawnictw zmienił nazwę na „Oficina Wydawnicza”?

W 2004 roku ówczesny Dziekan I Wydziału Lekarskiego pan prof. Marek Krawczyk napisał pismo w tej sprawie do pana rektora prof. Janusza Piekarczyka. Głównym powodem była chęć podniesienia rangi Działu Wydawnictw, drukującego przecież wszelkie habilitacje, skrypty i uczelniane czasopismo. W 2005 roku Senat zaakceptował tę zmianę.

W tym czasie zmieniała się nie tylko nazwa, ale również adres siedziby Oficyny Wydawniczej.

Z Twardej przenieśliśmy się do budynku na ulicy Pawińskiego 3...

...czyli do tego budynku, do którego po kilkuletniej przerwie Oficyna powróciła w tym roku.

Owszem, wówczas maszyny mieściły się piętro wyżej, a na piętrze 3, na którym obecnie znajdują się pomieszczenia Oficyny – mieściła się administracja. Nie mieliśmy jednak zbyt dużo miejsca, bo dzieliliśmy powierzchnię z Zakładami Techniki Medycznej. Po jakimś czasie przenieśli nas do żółtego baraku, mieszczącego się obok budynku. A w 2014 roku Oficyna wróciła do budynku na Pawińskiego 3.

Przygotowując się do rozmowy natrafiłem na dokumenty dotyczące sprzedaży skryptów. Jak wyglądała ich dystrybucja?

Przez długie lata wydrukowane skrypty brały w komis zakłady, z którego skrypt pochodził. Sprzedawały je panie sekretarki. Natomiast jeżeli zakład, z którego pochodził skrypt, znajdował się daleko, np. na Bródnie, wtedy nakład skryptu trafiał do kiosku Ruchu na Filtrowej. Było to jednak bardzo złe rozwiązanie, ponieważ kiosk pobierał od nas aż 25,5% prowizji, przy czym musieliśmy oczywiście sami te skrypty do kiosku dostarczyć. Ponieważ taki stan nie mógł trwać w nieskończoność, w latach 90. zwróciłam się do rektora z prośbą o wyrażenie zgody na sprzedaż skryptów w siedzibie Działu Wydawnictw. Na to otrzymałam zgodę. Natomiast, pomimo moich wielokrotnych prób, nie udało mi się doprowadzić do tego, aby utworzono osobny, wydzielony punkt sprzedaży skryptów. Nie było niestety woli, aby zaakceptować ten pomysł.

Aż do teraz, wo wraz z tegoroczną przeprowadzką Oficyny Wydawniczej, przygotowano oddzielny punkt przeznaczony tylko do sprzedaży skryptów. Chciałbym jednak zatrzymać się przez chwilę na jeszcze jednej Pani działalności, związanej z Uczelnianą Komisją Wyborczą.

Sześć razy powoływano mnie na członka Uczelnianej Komisji Wyborczej. Zawsze było to dla mnie niezwykle doświadczenie. Czułam, że dzieją się ważne rzeczy dla Uczelni i byłam dumna, że również w okresie wyborów mogę być pomocna.

Raz jednak Pani nie powołano...

Rzeczywiście, zdarzyło się, że raz mnie nie powołano. Wówczas Przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej, pan prof. Jerzy Kossakowski, który wiedział, że znam bardzo wiele osób na Uczelni, i któremu wcześniej nie raz pomagałam podczas obrad Komisji, głównie informując, kim jest i skąd pochodzi osoba pragnąca zabrać głos w czasie zebrań, powiedział żartobliwie, że w takim razie rezygnuje z przewodniczenia Komisji. I proszę sobie wyobrazić, to przyniosło skutek – dołączono mnie do jej składu.

Uczelnia wielokrotnie doceniała Pani pracę na rzecz naszej Alma Mater. Które z wyróżnień ma dla Pani szczególne znaczenie?

Oczywiście są wśród nich te, mające dla mnie szczególną wartość. Po pierwsze Medal „Za zasługi dla Akademii Medycznej”, który otrzymałam z rąk pana rektora prof. Janusza Piekarczyka. Otrzymałam też Złoty Krzyż Zasługi – do tego odznaczenia wytypował mnie pan prof. Marek Krawczyk. Naprawdę wielką wartość ma dla mnie nie odznaczenie, a list, który dostałam od pana prof. Jana Nielubowicza. Wiąże się z tym listem następująca historia. W 1999 roku przygotowywałam z prof. Nielubowiczem książeczkę dotyczącą przyznania mu przez naszą Uczelnię doktoratu honoris causa. Mimo że kontaktowaliśmy się wyłącznie telefonicznie, książeczka z tekstem pana rektora Nielubowicza została ukończona. On mnie wcale nie znał, dlatego tym bardziej było dla mnie wzruszające, kiedy otrzymałam od niego piękny list, zakończony słowami: „Musi Pani być dobrym człowiekiem, skoro chciała pomóc staremu człowiekowi”.

Wciąż jest Pani bardzo aktywna zawodowo. Kto Panią tak mobilizuje do pracy?

Od zawsze lubiłam pracować. Lubię to co robię i muszę powiedzieć, że jestem ogromnie wdzięczna losowi, w osobie pana rektora Krawczyka, który dał mi szansę na – w jakimś sensie – „życie po życiu”. Prawdę powiedziawszy, tym, co naprawdę



Okladki biuletynu „Z życia Akademii Medycznej w Warszawie”, który ukazywał się od 1991 do końca 2002 roku. Przez cały ten okres mgr Magdalena Zielonka zasiadała w Komitecie redakcyjnym pisma

lubię robić, zaczęłam zajmować się dopiero po przejściu na wcześniejszą emeryturę.

Oprócz tego nadal ma Pani duży udział przy wydawaniu kolejnych numerów czasopisma „Medycyna Dydaktyka Wychowanie”. Niech wolno mi będzie przy tej okazji w imieniu całej redakcji podziękować Pani za pomoc.

Ja wciąż to pismo traktuję trochę jak moje dziecko. Jestem po prostu z tym periodykiem niezwykle emocjonalnie związana. Lubię być potrzebna, a ponieważ mam wciąż życiowy power, to smutne by było, gdybym nic nie robiła.

Czy w tym nawale pracy ma Pani jeszcze czas na odpoczynek, relaks?

Oczywiście, codziennie rano chodzę do klubu i ćwiczę. To daje mi napęd na cały dzień. Dużo czytam, chodzę do kina, teatru.

Pani ostatnia lektura?

Biografia Alberta Einsteina. Po tej lekturze po raz kolejny utwierdziłam się, że ludzie wybitni są szalenie trudnymi partnerami w prywatnym życiu.

Czym jest dla Pani nasza Alma Mater?

Przede wszystkim jest to miejsce, gdzie przepracowałam 37 lat. To prawie całe moje życie zawodowe. I muszę przyznać, że mimo iż nie jestem absolwentką Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, to traktuję tę Uczelnię rzeczywiście jako swoją *Alma Mater*.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel

Fotografie ze strony 14 pochodzą z archiwum prywatnego mgr Magdaleny Zielonki



60 lat od uzyskania dyplomu

Spotkanie Absolwentów Wydziału Lekarskiego (1949-1954) w 60-tą rocznicę uzyskania dyplomu

4 października 2014 roku w Klubie Lekarza przy ul. Raszyńskiej w Warszawie odbyło się wyjątkowe spotkanie, związane z 60-leciem otrzymania dyplomu ukończenia studiów medycznych.

Wydarzeniu, oprócz 50-ciu Absolwentów rocznika 1949-1954, uczestniczyli: prof. Renata Górka – Prorektor ds. Kadr, prof. Marek Kulus – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych, prof. Mieczysław Szostek – Prezes Stowarzyszenia Wychowanków Warszawskiej Medycyny i Farmacji.

Podczas spotkania szczególnie gorąco przywitano prof. Zdzisława Dziubka – Starostę Kursu.

W imieniu Jego Magnificencji prof. Marka Krawczyka głos zabrała prof. Renata Górka, która odczytała list wystosowany przez Rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego do Absolwentów Akademii Medycznej w Warszawie rocznika 1949-1954. W liście Pan Rektor napisał: „Lata spędzone we wspólnym gronie wspominają się z sentymentem. Okres studiów to niewątpliwie wspaniałe chwile spędzone razem w jedynej w swoim rodzaju atmosferze. Przywoływanie tych momentów, które stały się Państwa wspólnym udziałem, to wyjątkowe doświadczenie. Jest mi niezmiernie miło, że chcecie się Państwo dzielić nim właśnie ze mną. Serdecznie dziękuję za zaproszenie na Spotkanie organizowane przez Państwa z okazji 60-lecia od uzyskania dyplomów”.

Poproszony o zabranie głosu prof. Mieczysław Szostek przypomniał, że to wyjątkowe spotkanie odbywa się w równie wyjątkowym roku – w którym upamiętniamy wiele ważnych rocznic. Wszystkim zebranym, w szczególności tym, którzy pojawili się w Klubie Lekarza pomimo problemów zdrowotnych, życzył wspaniałego spotkania pełnego niezwykłych wzruszeń.

Po wysłuchaniu *Gaudeamus igitur* prof. Jan Tatoń wygłosił wykład pt. „Lekarz – co to znaczy w XXI wieku”.

Dziesięć lat temu, podczas uroczystości związanej z 50-tą rocznicą uzyskania dyplomu, narodziła się idea, aby dwa razy do roku (w pierwszy poniedziałek października oraz pierw-



Władze Uczelni: prof. Renata Górka – Prorektor ds. Kadr, prof. Marek Kulus – Prorektor ds. Dydaktyczno-Wychowawczych, oraz prof. Mieczysław Szostek podczas spotkania w Klubie Lekarza. Stoją: dr Halina Szymkiewicz i prof. Czesław Szymkiewicz

szy poniedziałek marca) specjalnie powołany Komitet Organizacyjny zajmował się przygotowaniem spotkań byłych Absolwentów naszej *Alma Mater* rocznika 1949-1954, które byłyby nie tylko sentymentalną podróżą w przeszłość, ale też niejednokrotnie odnowieniem zatartej przez czas znajomości. Pełne sentymentu było także październikowe spotkanie, podkreślone dodatkowo projekcją pamiątkowych zdjęć.

Uroczystość uświetnił muzycznie dr med. Tomasz Kmiec, neurolog dziecięcy.

*Cezary Ksel
Redakcja „MDW”*

Redakcja „MDW” serdecznie dziękuje prof. Danucie Chmielewskiej-Szewczyk za przekazane fotografie z uroczystości w Klubie Lekarza



Na zdj. od lewej: prof. Zdzisław Rondio, prof. Danuta Chmielewska-Szewczyk – współorganizatorka spotkania, prof. Czesław Szymkiewicz



Na zdj. od prawej: prof. Jan Tatoń, dr Jadwiga Ważyńska-Światłowska – współorganizatorka spotkania, prof. Wacław Droszcz



Prof. Zdzisław Dziubek – Starosta Kursu



Na zdj. od prawej: dr Janina Borkowska, dr Janina Onyszkiewicz-Bogdańska, prof. Ewa Rowińska-Zakrzewska, dr Dariusz Tryczyński, dr Maria Tryczyńska



Dr Krystyna Stopczyńska – harcerka Szarych Szeregów, łączniczka w ostatnich latach okupacji



Na zdj. od prawej: prof. Danuta Chmielewska-Szewczyk, dr Krystyna Łukaszewicz, dr Halina Szpilmanowa, dr Lidia Czugańska



Na zdj. od prawej: dr Jadwiga Zubkow, dr Tadeusz Józinski, dr Anna Martusewicz, dr Danuta Szablewska – współorganizatorka spotkania

Fot. Tomasz Białkowski



Prof. dr hab. Danuta Chmielewska-Szewczyk

współtwórca polskiej szkoły alergologii pediatricznej,
była kierownik Kliniki Pneumonologii, Chorób Alergicznych i Hematologii I Katedry Pediatrii,
Prodziekan I Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w I. 1993-1996

Pani Profesor, spotkaniu po 60 latach od uzyskania dyplomu, które odbyło się w październiku w Klubie Lekarza, towarzyszyły zapewne szczególne uczucia.

Czas zrobił swoje. Trudno się dziwić, że wygląd wielu z nas się zmienił. Zatem początek spotkania upłynął raczej pod znakiem przedstawiania się koleżankom i kolegom.

Nasz Kurs liczył ponad 450 osób podzielonych na ok. 30-osobowe grupy, w których odbywaliśmy ćwiczenia. Każdy z nas najlepiej zapamiętał kolegów ze swojej grupy. Razem spotykaliśmy się głównie na wykładach, które były obowiązkowe (podpisywaliśmy listę obecności). Po ukończeniu III roku podział był jeszcze większy, bo powstał 50-osobowy Oddział Pediatriczny i trochę mniejszy Oddział Sanitarно-Epidemiologiczny. Najliczniejszą część naszego Kursu stanowili koledzy pozostający na kierunku ogólnolekarskim. Zajęcia mieliśmy wtedy w różnych częściach miasta. Na potańcówkach w Domu Medyka podczas studiów, czy później, na różnych uroczystościach już po dyplomie, spotykaliśmy się w mniejszym gronie, choć w rocznicę 50-lecia od dyplomu, organizowaną przez Akademię Medyczną, zebrało się jeszcze ponad 200 osób z kraju i z zagranicy.

Odczuwaliście Państwo stres przed takim spotkaniem po latach?

Trochę tak, ale chęć spotkania była większa. Część osób, która deklarowała, że weźmie udział w spotkaniu, a ostatecznie nie pojawiła się, obawiała się, być może, tej konfrontacji.

Jakie uczucia dominowały?

Radłość. Widać to na zdjęciach, a ton przyjaznych rozmów i zainteresowanie codziennym życiem rozmówców potwierdzają potrzebę takich kontaktów. Kiedy emocje opadły, zaczęły się podsumowania. Opinie, które do mnie dotarły, w większości były pozytywne. Mogę więc uznać, że spotkanie było rzeczywiście udane.

Pokolenie Pani Profesor rozpoczynało studia zaraz po wojnie. Nie sposób więc nie zapytać o doświadczenia wojny, przede wszystkim Powstania Warszawskiego.

Ja w Powstaniu Warszawskim nie uczestniczyłam. Natomiast obecni na spotkaniu Maria Tryczyńska i Czesław Szymkiewicz byli łącznikami na Żoliborzu podczas Powstania. Tuż przed 1 sierpnia 1944 roku moja matka dostała sygnał od swojego brata, bardzo zaangażowanego w podziemie. Powiedział jej: „Nie pytaj mnie o nic, tylko wywieź dzieci.” Tak zrobiła. Wywiozła nas, czyli mnie, najstarszą z rodzeństwa, młodszego o 4 lata mojego brata, ciężko chorego na astmę i najmłodszego brata, niemowlaka. W Warszawie został tylko mój ojciec.

Kiedy nastąpił powrót do stolicy?

W pierwszych dniach marca 1945 roku. Po kilku dniach zapisałam się do II klasy gimnazjum; pierwszą skończyłam na tajnych kompletach w czasie okupacji. Uczyliśmy się w zdewastowanym budynku, z powybijanymi szybami. Pamiętam te początki nauki. Na zewnątrz sypał śnieg i wpadał do klasy przez nieszczelne okna, a zmarznięci uczniowie siedzieli w paltach. Szybko jednak wspólnymi siłami nauczycieli, rodziców i uczniów warunki

do nauki w szkole normalizowały się. Było to III Miejskie Gimnazjum i Liceum im. H. Kołłątaja, pierwsza szkoła średnia otwarta po wojnie w lewobrzeżnej Warszawie. Mieściła się przy ul. Polnej 46a.

Jednak czy pęd do nauki nie rekompensował trudnych warunków w szkole?

O, tak, zdecydowanie. Byliśmy szczęśliwi, że wreszcie możemy się uczyć, ale też słynęliśmy z różnych, nie całkiem niewinnych wybryków.

Czy już wtedy wiedziała Pani, że kolejnym etapem edukacji będzie medycyna?

To wiedziałam już dużo wcześniej. Jak wspomniałam, mój młodszy brat, z którym byłam bardzo związana, ciężko chorował na astmę. Całe moje dzieciństwo upłynęło pod znakiem walki z jego chorobą. Zaczęło się typowo, od rozległego, atopowego zapalenia skóry w niemowlęctwie, dopiero później rozwinęła się astma, o bardzo ciężkim przebiegu. W tamtych czasach wiedza o alergii była skąpa, nie potrafiono diagnozować chorób alergicznych, a leczenie polegało głównie na okresowym podawaniu leków rozkurczających oskrzela. Glikokortykosteroidy w astmie zastosowano dopiero w latach 50-tych XX w.

Czuła Pani bezsilność, że nie może pomóc bratu?

Przede wszystkim widziałam, jak on się męczy i pewnie dlatego też zdecydowałam się zajmować w przyszłości chorobami alergicznymi. Szczególnie ciężki okres przeżyliśmy w czasie oblężenia Warszawy w 1939 roku. Mieszkaliśmy na ul. Polnej, a nasz dom był łatwym celem dla artylerii niemieckiej. Nie ucierpieliśmy od zmasowanych ataków lotniczych, domu nie uszkodziła żadna bomba, a liczne pociski artyleryjskie. Nie mogliśmy schodzić do piwnicy, jak inni mieszkańcy domu, bo wtedy mój pięcioletni wówczas brat dusił się jeszcze bardziej.

W dniu wejścia Niemców do Warszawy urodziła się moja siostra. Ojciec brał udział w działaniach wojennych a ja, dziewięcioletnia dziewczyna musiałam zajmować się bratem, matką, aprowizacją i żywieniem rodziny. Myślę, że stałam się wówczas dorosła i dokładnie już wiedziałam, co będę robić w przyszłości, jeśli przeżyjemy tę straszną wojnę.

W 1949 roku rozpoczyna Pani Profesor studia medyczne. Jak w tych latach toczyło się życie studenckie?

Przyznam się, że o życiu studenckim mogę niewiele powiedzieć. Poza dwoma, czy trzema potańcówkami w Domu Medyka nie brałam udziału w spotkaniach koleżeńskich. Nie miałam na to czasu. Studia były niezwykle czasochłonne, niejednokrotnie rozpoczynaliśmy zajęcia rano i kończyliśmy wieczorem, a trzeba było jeszcze pomagać w obowiązkach domowych.

Było świeżo po wojnie, dlatego o komfortowych warunkach do nauki mogliście chyba zapomnieć.

Oczywiście, budynki były zniszczone. Uczelnia dysponowała znikomą liczbą sal wykładowych. Na zajęcia jeździliśmy z jednego końca miasta na drugi, transport publiczny był w opłakanym stanie, a przy tym korzystanie z niego bywało niebezpieczne. Wystarczy przypomnieć przeładowane tramwaje z ludźmi wiszącymi na stopniach, jak kiście winogron. Studenci mieli do dyspozycji nieliczne biblioteki, a w nich nieliczne tytuły pism zagranicznych. Polskie czasopisma stopniowo wznawiano, pojawiały się też nowe, specjalistyczne tytuły. Uczyliśmy się z nich korzystać. Do książek i innych pomocy naukowych

były kolejki. Często uczyliśmy się głównie z własnych notatek z wykładów.

Deficyt pediatrów rzeczywiście był tak bardzo odczuwalny?

Tak. To był na tyle istotny problem, że Ministerstwo Zdrowia podjęło wówczas pewne działania, które miały wyjść naprzeciw brakom pediatrów.

Na czym polegały te działania?

Ponieważ sytuacja była zła i wymagała szybkiej reakcji, nie można było czekać na nas, czyli młodą kadrę lekarską, która była dopiero w trakcie studiów medycznych. Zdecydowano zatem o uruchomieniu dla młodych lekarzy dwuletniego kursu, po którym mogli oni obejmować różne kierownicze stanowiska związane z pediatrią, jako ordynatorzy oddziałów, kierownicy przychodni czy ośrodków zdrowia. Kurs ten, liczący 28 osób, odbywał się w szpitalu na Działdowskiej, który stał się centrum szkolenia pediatrów. Wyjściem naprzeciw było także uruchomienie Oddziału Pediatrycznego dla tych studentów, którzy już podczas studiów zdecydowali się na związanie swojej przyszłości z pediatrią. Studenci ci mieli od czwartego roku studiów ok. 8 godzin w tygodniu dodatkowych zajęć związanych z fizjologią i patologią wieku rozwojowego. Zajęcia te odbywały się również w szpitalu na Działdowskiej. Oddział Pediatryczny utworzono przy II Klinice Pediatrki w 1950 roku. Kierownikiem Oddziału mianowano prof. Władysława Szenajcha, budowniczego i wieloletniego dyrektora Szpitala pediatrycznego im. Karola i Marii, doświadczonego pediatrę, mądrego organizatora służby zdrowia w dwudziestolecie międzywojennym. Byłam jedną z 50 osób, które zdecydowały się zostać lekarzami dzieci i dalsze swoje studia związały z Oddziałem Pediatrycznym w trzecim roku jego istnienia. Byliśmy jedną grupą studencką.

To był przemyślany wybór?

Stałam przed dylematem – wybrać pediatrię czy internę. Wybrałam pediatrię. Decyzję tę podjęłam w końcu III roku. Dużą w tym zasługą prof. Jagny Czochańskiej, pracującej wówczas jako młodszy asystent w Klinice prof. Zofii Lejmbach. Zaproponowała mi któregoś dnia, abym przyszła na jej dyżur w Klinice. Przychodziłam tam później kilkakrotnie, towarzyszyłam jej w popołudniowych obchodach i za każdym razem coraz bardziej podobała mi się pediatria. Nigdy nie żałowałam tej decyzji. Myślę, że prof. Jagna Czochańska, obecnie znany neurolog dziecięcy, nie zdawała sobie sprawy, jak dalece wpłynęła wówczas na mój wybór.

Odnoszę wrażenie, że brak uczestnictwa w życiu studenckim nadrabiała Pani aktywnym włączeniem się w działalność studenckich kół naukowych.

Chyba tak było rzeczywiście. Na III roku zgłosiłam się do koła naukowego przy I Klinice Chorób Wewnętrznych kierowanej przez prof. Andrzeja Biernackiego. Jako ciekawostkę dodam, że przewodniczącym koła był Jan Tatoń, który studiował razem z nami. Po III roku, kiedy już wiedziałam, że związę się z pediatrią, działałam w kole naukowym przy Klinice Diagnostyki Chorób Dzieci kierowanej przez prof. Zofię Lejmbach. Przewodniczącym koła był wówczas Jerzy Świdorski, późniejszy kardiolog, profesor w Instytucie Matki i Dziecka. Natomiast będąc na V roku, włączyłam się w pracę koła naukowego przy Klinice Terapii Chorób Dzieci kierowanej przez prof. Henryka Brokmana.



Na zdj. od prawej: dr Maria Ochocka – później profesor i kierownik Kliniki, dr Danuta Chmielewska-Szewczyk ze stażystkami kliniki. Pierwsze lata pracy w Klinice Terapii Chorób Dzieci



Wizyta prof. Kabayashi z Japonii. Na zdj. od prawej: dr J. Ostoj-ska, prof. Kobayashi, prof. M.H. Zapaśnik-Kobierska, dr Z. Rajtar, doc. K. Ceglecka, dr A. Kucewicz, stoi doc. D. Chmielewska-Szewczyk



Na zdj. od lewej: prof. Maria Halina Zapaśnik-Kobierska, dr med. Danuta Chmielewska-Szewczyk w czasie kongresu w Szwajcarii w 1979 roku

Jak Pani Profesor wspomina koło naukowe przy Klinice Terapii?

Praca w kole wydawała mi się bardzo interesująca i jakby nobilitująca. Zapewne wynikało to z faktu, że był to ostatni rok studiów, kiedy człowiek jest już bardziej ukształtowany i świadomy tego, czego chce i co go naprawdę interesuje. Niezwykle dla mnie było to, że trakto-

wano tam nas, studentów, bardzo poważnie. Nie byliśmy anonimową masą. Asystenci i profesorowie znali nas z imienia i nazwiska. Profesor Henryk Brokman przychodził na posiedzenia koła, które prowadziła wtedy dr Alina Askanas. Brał udział w dyskusjach nad naszymi pracami. Jeśli je krytykował, to w sposób zachęcający do dalszych badań. Na V roku, w wyniku obserwacji grupy dzieci chorych na gruźlicę, wykonaliśmy wraz z kolegami pierwszą pracę, której wyniki zostały opublikowane, a przedtem przedstawione na I Zjeździe Studenckich Kół Naukowych. Tytuł pracy brzmiał: „Wpływ zmian w ośrodkowym układzie nerwowym na szybkość opadania krwinek w przebiegu gruźlicy dziecięcej”. Autorzy to: Danuta Chmielewska, Hanna Majewska, Lucyna Nowak, Zdzisław Rondio, Zdzisława Żukowska. Praca była prosta, ale byliśmy z niej bardzo dumni.

Mówiła Pani, że znała wszystkie osoby ze swojej grupy studenckiej. Czy wśród nich są takie postaci, które szczególnie zapadły w pamięć?

Mam w pamięci wiele koleżanek i kolegów, z którymi stykałam się dużo później, w czasie pracy w klinice na Działdowskiej. Zwykle były to dobre i miłe kontakty. Z niektórymi prowadziliśmy różne prace, np. z Henrykiem Kirschnerem braliśmy udział w badaniach ludności Płocka i Kutna. On, jako epidemiolog, ja oceniałam stan zdrowia dzieci i młodzieży, szczególnie częstość występowania alergii w tej grupie wiekowej. Waław Droszcz badał wpływ pracy w petrochemii na stan zdrowia dorosłych. Obaj koledzy nie są pediatrami.

Bardzo dobrze pamiętam też Kajtka Kalicińskiego, z którym pracowałam przez kilka lat w Klinice Terapii Chorób Dzieci na Działdowskiej. Często dyżurowaliśmy razem. Wtedy ludzie poznają się najlepiej. Był zdolnym, inteligentnym lekarzem i bardzo lubianym kolegą. Jego ojciec, Wiktor Kaliciński, anatomopatolog, kierownik Zakładu Patologii w Szpitalu Ujazdowskim był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. Przez parę lat Kajetan był dyrektorem naszego szpitala, później pracował w WHO. Niestety już nie żyje.

Zdarzyło się Pani Profesor jakieś spotkanie podczas sesji egzaminacyjnej?

Zaliczałam egzaminy całkiem dobrze, choć nie przywiązywałam szczególnej wagi do stopni. Nie zdałam za pierwszym razem tylko jednego egzaminu – z ortopedii. W domu nikt mi nie uwierzył, że go oblałam. Wszyscy jednak najbardziej bali się egzaminu z medycyny sądowej, więc podchodzili do niego na końcu. Niektórzy koledzy oblewali ten egzamin kilkakrotnie. Zdarzało się nawet, że pracując już jako lekarze, formalnie byli nadal studentami z niezdanym jednym egzaminem. Nie mogli więc otrzymać dyplomu ukończenia studiów. Mnie udało się zdać „sądówkę” za pierwszym razem, ale dopiero w 4 miesiące po terminie, w kwietniu 1955 r., bo wcześniej urodziłam córkę.

Brak podręczników sprawiał, że dla was, studentów, to nauczyciele byli często jedynym źródłem wiedzy?

Tak, ale jak to zwykle bywa, jedni byli lepsi, drudzy gorsi. Można być wybitnym naukowcem, ale fatalnym wykładowcą. Pamiętam jednego z profesorów, który prowadził wykłady, czytając na głos własny podręcznik. Zdarzali się też wykładowcy-erudyci, na ich wykładach zawsze było tłoczno. Najlepiej ocenialiśmy, zapewne tak,

jak to jest i dziś, wykłady kliniczne połączone z prezentacją przypadków.

W tekstach Pani Profesor, dotyczących osoby prof. Brokmana wyczuwałem ogromną estymę, którą darzy Pani tego wielkiego pediatrę.

Wykłady profesora Brokmana nie zawsze zachwycały studentów. Miał wadę wymowy, która trochę przeszkadzała w słuchaniu. Ale tylko na początku. Profesor kładł nacisk na rozwiązywanie problemów medycznych, patogenezę omawianych chorób, uczył rozumowania lekarskiego i nieschematycznego postępowania. Bardzo starannie przygotowywał się do swoich wykładów, ale żeby korzystać z nich w pełni, trzeba było znać temat, który omawiał. Dlatego pewnie to lekarze lepiej oceniali jego wykłady, niż studenci. Byłam przez kilka lat asystentem wykładowym profesora i wiele się z nich nauczyłam. Wystąpienia profesora na kongresach i zjazdach były zwycięzkie, rzeczowe, zawsze poparte wynikami własnych, lub cytowanych badań. Czasem przedstawiał własne hipotezy dotyczące omawianych zagadnień, początkowo zdawały się mało prawdopodobne, później jednak sprawdzały się. Był moim pierwszym szefem. Uważam Go za swego nauczyciela.

Interesował się immunologią i alergologią na takim poziomie, jaki był dostępny w jego czasach. Byłam sekretarzem Komisji Alergii PAN, której przewodniczył. Dzięki temu mogłam już w latach 60-tych poznać ludzi i ośrodki, które interesowały się alergologią.

W trakcie pracy zawodowej nie porzuciła Pani studenckich kół naukowych. Starła się Pani Profesor przekazać studentom wartości wyniesione ze współpracy z prof. Brokmanem?

Byłam jeszcze jakiś czas opiekunem Studenckiego Koła Naukowego (SKN) przy naszej klinice. Starłam się zachęcać kolegów i ułatwiać im prace prowadzone na materiale kliniki, czasem we współpracy z asystentami kliniki. Przedstawili nawet na kolejnym zjeździe SKN pracę, która została nagrodzona, ale wkrótce potem uznałam, że prowadzenie Koła trzeba przekazać młodszemu. Choć czerpałam wiele satysfakcji z pracy ze studentami, ciągle przybywało mi nowych obowiązków. Do dziś utrzymuję kontakty z niektórymi członkami Koła.

Innego podejścia do studentów wymagała praca związana z działalnością, której Pani Profesor podjęła się w 1993 roku.

Przyjęłam wtedy propozycję objęcia funkcji Prodziekana I Wydziału Lekarskiego. Zajmowałam się studentami V i VI roku. Nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z tego typu działalnością. Na szczęście był pan Zdzisław Boros, kierownik Dziekanatu I Wydziału Lekarskiego. Szybko wprowadził mnie w moje obowiązki, a Dziekan, prof. Andrzej Karwowski poinformował o moich prawach i przywilejach. Potem już sama dawałam sobie radę, np. walcząc o mniej liczne grupy studentów na ćwiczeniach z pediatrii, co wiązało się ze zwiększeniem pensum, zwłaszcza dla oddziałów wcześniaków i niemowląt. Najbardziej rutynowe sprawy to udzielanie zgody na przesuwanie terminu zdawania egzaminów, sesje poprawkowe, załatwianie rozmaitych problemów socjalnych, itp. Bardziej kłopotliwe były sprawy konfliktów pomiędzy studentami a jednostką nauczającą, w których nierzadko studenci mieli rację. Czasem musiałam też me-



Absolwenci Gimnazjum i Liceum im. H. Kołłątaja w 50-lecie matury, Warszawa 1999



IV Międzynarodowe Sympozjum „Eicosanoids, Aspiryn and Asthma” zorganizowane przez prof. A. Szczeklika z udziałem gości zagranicznych z Francji, Włoch i USA. Kraków, 1-3 maj 1996 rok



Zespół I Katedry Pediatrii Państwowego Szpitala Klinicznego przy ul. Działdowskiej w Warszawie, 1998 rok. I rząd (od prawej): prof. K. Sidor, prof. D. Chmielewska-Szewczyk, prof. T. Zalewski, prof. A. Radzikowski

diować pomiędzy zwaśnionymi zakładami lub klinikami. Najtrudniejsze jednak sprawy wiązały się z dyplomami ukończenia studiów dla osób ze szczególnymi postaciami chorób przewlekłych. Wymagało to wielu konsultacji i ostatecznie decyzji całego Zespołu Dziekańskiego. Ale były też chwile radosne. Zdarzyło się, że wręczałam czerwone dyplomy, za bardzo dobre wyniki w nauce, dwóm braciom, bliźniakom, których kiedyś leczyłam jako małych chłopców.



W Ambasadzie Polskiej w Waszyngtonie prof. Danuta Chmielewska-Szewczyk z prof. Ł. Kulczyckim – pionierem badań nad mukowiscydą, profesorem pediatrii na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie – 1999 rok

Nie zgodziłam się kandydować na drugą kadencję, bo uważałam, że powinnam poświęcić więcej czasu klinice.

Pani Profesor, trudno podczas jednej rozmowy poruszyć cały wachlarz zagadnień naukowych, którymi Pani się zajmowała. Wobec tego zapytam o te sukcesy naukowe, z których jest Pani najbardziej dumna.

Mówiąc szczerze nie mam na koncie wielu naukowych sukcesów. Mimo że, jak pan zauważył, w ciągu wielu lat zajmowałam się różnymi problemami klinicznymi jako pediatra – niedoborami immunologicznymi, niedoborami alfa-1 antytrypsyny w powiązaniu z chorobami płuc, pneumoniologią u dzieci w szerokim znaczeniu – to jednak najwięcej prac poświęciłam alergologii i związanej z nią immunologii klinicznej. Ogromny postęp badań w tym zakresie i udoskonalenie technik immunologicznych pomniejsza znaczenie prac sprzed 30-tu lat. Sądzę jednak, że przyczyniłam się znacząco do poprawy diagnostyki alergii u dzieci w Polsce. Nie można skutecznie leczyć tych ciężkich i coraz częściej występujących chorób bez prawidłowego rozpoznania. Diagnostyka alergii u dzieci, zwłaszcza astmy, jest dużo trudniejsza niż u dorosłych, a wyniki badań immunologicznych, choć nie tylko tych, ułatwiają rozpoznanie. Zorganizowałam przykliniczną pracownię immunologiczną, w której wykonywano badania nie tylko dla całego szpitala, ale i dla wszystkich dziecięcych poradni alergologicznych w mieście. Pierwszy w Polsce aparat do oznaczania immunoglobuliny E metodą enzymatyczną udało się zakupić dla naszej kliniki. Koszt odczynników pokrywał częściowo Dep. Matki i Dziecka Warszawskiego Wydziału Zdrowia. Od 1964 r. prowadziłam na Działdowskiej Przykliniczną Konsultacyjną Poradnię Alergologiczną, w której byli przyjmowani pacjenci nie tylko rejonowi.

W roku 1972 uzyskałam stypendium Ministerstwa Zdrowia do Szwecji, do Kliniki Pediatrii prof. Bo Vahlquista i do Blood Center w Uppsali, gdzie szefem pracowni immunologicznej był uważany za współodkrywcę IgE, doc. S.G.O. Johansson. Mogłam więc pogłębiać moją wiedzę z alergologii u źródła, co potem zaowocowało pracą habilitacyjną.

Pomimo tych dokonań, specjalizację z alergologii zrobiła Pani stosunkowo późno, bo w 1974 roku.

Rzeczywiście, uzyskałam tę specjalizację będąc już *de facto* okrzepłym alergologiem. Miałam już na swoim koncie kilka prac z tej dziedziny, ale nie miałam jeszcze habilitacji, bo nie zdążyłam zabrać się do napisania pracy na podstawie zgromadzonego już materiału. Profesorowie i docenci otrzymywali tytuł alergologa bez egzaminu. Przystąpiłam jednak do egzaminu bez opóźnienia w czasie pierwszej sesji egzaminacyjnej z alergologii zorganizowanej przez CMKP.

Jak przez lata zmieniały się warunki Państwa pracy?

W 1970 roku Oddział Pediatryczny uległ likwidacji po 29 latach istnienia i wyszkoleniu ponad 1600 pediatrów. Musieliśmy się przestawić na nauczanie pediatrii studentów, którzy chcieli być lekarzami różnych, innych, niż pediatria specjalności. Skierowano do szpitala na Działdowskiej studentów IV, V i VI roku, a później jeszcze studentów anglojęzycznych. Dostosowaliśmy dydaktykę do ich potrzeb, ale pracy było dużo więcej. Jednocześnie postępująca specjalizacja w pediatrii wymagała powstawanie zespołów zajmujących się podobną tematyką. Organizowaliśmy nowe poradnie specjalistyczne: hematologiczną, gastroenterologiczną, pulmonologiczną i inne. Profesor Kobierska, która była następcą prof. Brokmana, chętnie popierała te zmiany. Sama utworzyła i wyposażała w nowoczesną aparaturę pracownię patofizjologii oddychania, której kierownikiem została doc. Halina Przybylska, potem doc. Andrzej Milanowski i w końcu dr Marek Kulus, obecny prorektor. Współpraca z tą pracownią była bardzo korzystna dla alergologa, ułatwiała diagnostykę astmy, zwłaszcza u dzieci starszych. Stopniowo poprawiała się więc opieka nad dzieckiem, rozszerzał profil specjalistyczny szpitala, z coraz lepiej wyszkoloną kadrą, ale warunki lokalowe były ciągle złe, mimo powtarzających się remontów. Już wtedy budowa nowego szpitala dla pediatrii wydawała się nieunikniona.

Co w praktyce lekarza jest obecnie dla Pani najbardziej uciążliwe?

Nadmierne obciążenie lekarzy czynnościami administracyjnymi, bardzo częsta zmiana list refundacji leków i innych zarządzeń, które nas obowiązują, drastyczne ograniczenie czasu wizyty pacjenta. Wszystko to powoduje, że wpatrzeni w ekran komputera, wklepując nieistotne dla pacjenta informacje, nie mamy czasu na porządne zebranie wywiadu, badanie, czy zrozumiałe dla pacjenta przekazanie naszych zaleceń. Wszędzie królują schematy badania, rozpoznawania, leczenia, ale co z tymi, którzy nie mieszczą się w schematach? Uważam, że schematy niszczą myślenie lekarskie, rzadko uwzględniając indywidualne podejście do pacjenta.

Zastanawia się Pani czasem nad obrazem alergologii za 10 czy 20 lat?

Wszyscy straszą, że dobrze nie będzie. Rzeczywiście różne trendy epidemiologiczne na to wskazują, bo świat

zanieczyszczone jest coraz bardziej, gorzej się odżywiamy, za mało mamy ruchu. Wprawdzie coraz mniej palimy papierosów, ale ciągle za dużo. Chcielibyśmy, aby nasze zdrowie kwitło za cenę łyknięcia tabletki raz dziennie. Trzeba przyznać, że obecnie znacznie rzadziej spotykamy tak ciężkie postaci alergii, jakie widziałam na początku mojej pracy zawodowej. Odkrycia dokonane na przestrzeni lat sprawiły, że rozpoznawanie alergii stało się bardziej precyzyjne, a dzięki postępom farmakoterapii możemy leczyć dolegliwości pacjentów zdecydowanie skuteczniej. Obserwujemy dalszy postęp wiedzy w tej dziedzinie, więc może prognozy na przyszłość nie są takie złe.

Pani Profesor, lista Pani dokonań jest długa i znacząca. Na koniec chciałbym zacytować słowa Konsultanta Krajowego ds. alergologii prof. Jerzego Kruszewskiego

napisane o Pani z okazji Jubileuszu 50-lecia Pani pracy: „Odkąd pamiętam, a poznałem Panią Profesor w latach 70-tych, należała Ona do grona najwybitniejszych polskich alergologów. Jej osoba zawsze kojarzy mi się z rzetelnością i wysoką kompetencją. Jest twórcą Polskiej Szkoły Alergologii Pediatricznej, którą ukierunkowała i kształtuje do dziś. Wypromowała i wyszkoliła wielu pediatrów – alergologów, tak potrzebnych w obecnym czasie.”

Nie zabrzmi to skromnie, ale chyba się z tym zgadzam.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel

Fotografie ze stron 20-22 pochodzą z archiwum prywatnego prof. Danuty Chmielewskiej-Szewczyk

Historia



Reaktywowanie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego przed 70. laty

„Entuzjazm uczenia się dorównywał entuzjazmowi nauczania...”

Mgr Grażyna Jermakowicz

Mgr Agata Małkowska

Prof. Edward Towpik

Muzeum Historii Medycyny Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego został reaktywowany w listopadzie 1944 roku w tymczasowej siedzibie Szpitala Przemienienia Pańskiego przy ul. Boremlowskiej na Grochowie. Lewy brzeg miasta zajęty był wówczas jeszcze przez wojska niemieckie.

Podczas okupacji od 1941 roku prowadzone było w Warszawie tajne nauczanie medycyny, m.in. pod przykrywką jawnej „Prywatnej Szkoły dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego doktora Jana Zaorskiego” oraz w niejawnym Studium, przemienionym później na Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. W rezultacie – pod koniec wojny setki młodych ludzi znajdowały się na różnych etapach zaawansowania konspiracyjnych studiów medycznych.

Szpital Przemienienia Pańskiego już w pierwszych dniach września 1939 roku ewakuowany został do pobliskiego gmachu przy ul. Sierakowskiego i pozostał tam przez cały okres okupacji. Miał znakomitą kadrę lekarską, częściowo akademicką; prowadzono tam niektóre zajęcia w ramach tajnego nauczania.

Od pierwszych dni Powstania budynek szpitala był pod ostrzałem. Ordynator Oddziału Chirurgicznego doc. Tadeusz Butkiewicz wspominał: „1 sierpnia wyleciały wszystkie szyby wskutek wystrzałów armatnich... okna zostały zaopatrzone... przez deski, tekturę lub klisze rentgenowskie... zniszczona została pociskiem sala operacyjna... musieliśmy przenieść pracę operacyjną do sal opatrunkowych, ale i te były ostrzeliwane z kulomiotu stojącego na dachu właściwego Szpitala Przemienienia, zajętego przez Niemców”.

Z powodu nasilającego się ostrzału w dniach 21-23 września 1944 Szpital przeniesiono do budynku ukończonej tuż przed wojną szkoły przy ul. Boremlowskiej 6/12. Wcześniej stacjonowała tu konna żandarmeria niemiecka. Budynek był mocno zdewastowany, np. w sali gimnastycznej Niemcy

urządzili stajnię. Wielkim wysiłkiem personelu medycznego gmach przystosowany został do pełnienia roli tymczasowej siedziby Szpitala. Dyrektorem, a zarazem ordynatorem Oddziału Wewnętrzny był doc. Zdzisław Michalski, Oddziałem Chirurgicznym kierował doc. Tadeusz Butkiewicz, Neurologicznym – doc. Aleksander Domaszewicz, Ginekologicznym – dr Kazimierz Anusiak, a Położniczym – dr Ireneusz Roszkowski. Była to znakomita kadra, z dużym doświadczeniem akademickim. Ponadto – doc. Jan Mossakowski, ordynator drugiego Oddziału Chirurgii dawnego Szpitala Przemienienia, prowadził swój oddział nieopodal, w zaadaptowanych pomieszczeniach przy ul. Kowelskiej.

„Już od października 1944 r. zaczęło się zgłaszać do szpitala coraz więcej studentów i studentek medycyny z prośbą o zorganizowanie dla nich kursów. Stopień ich zaawansowania w studiach lekarskich był różny, jedni z nich mogli być uważani za studentów III roku, większość – IV, a niektórzy – V, o ile chodzi o zakres wysłuchanych przez nich wykładów i odbytych ćwiczeń... Na terenie całej Polski nie było wtedy ani jednego Wydziału Lekarskiego, liczba młodzieży garnącej się do nauki była coraz większa” (T. Butkiewicz).

Postanowiono, początkowo nieformalnie, rozpocząć wykłady 1 listopada 1944 r. Inicjatorami reaktywowania Wydziału Lekarskiego byli docenci: Aleksander Domaszewicz, Zdzisław Michalski, Jan Mossakowski i Tadeusz Butkiewicz. Oni też, wraz z doktorami Ireneuszem Roszkowskim i Kazimierzem Anusiakiem sformowali pierwszą (nieformalną) Radę Wydziału. Dziekanem został wybrany Butkiewicz.

Należało, rzecz jasna, zalegalizować te działania u ówczesnych władz – Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Początkowo odpowiedź była odmowna. Motywowano ją brakiem odpowiedniej kadry akademickiej i wyposażenia oraz



Ryc. 1. Legitymacja ucznia „Prywatnej Szkoły dla Pomocniczego Personelu Medycznego doktora Jana Zaoreskiego” – pod tą nazwą kryła się jedna z form tajnych studiów lekarskich. Legitymację podpisał kierownik Szkoły – prof. Franciszek Czubalski

zagrożeniem w strefie przyfrontowej. Dziekan Butkiewicz udał się więc osobiście do Lublina: „mimo mroźnej pogody... odkrytym samochodem Willys... ubrany dość dziwnie: piżama szpitalna, na niej lekki garnitur flanelowy, na nim ciepła jeżonka, a na tym ciepły szlafrok szpitalny” (wspomnienie dr. K. Anusiaka).

Negocjacje z kierownikiem Resortu Oświaty Stanisławem Skrzyszewskim i dyrektorem Departamentu Szkół Wyższych PKWN Henrykiem Raabe trwały cztery dni. Podkreślano m.in. trudności w organizowaniu Wydziału bez możliwości oparcia go na Uniwersytecie (nieistniejącym wówczas w Warszawie), proponowano, by Wydział został filią Uniwersytetu Lubelskiego. Ostatecznie Butkiewicz uzyskał zgodę na oficjalne uruchomienie Wydziału Lekarskiego UW. Ustalono, że wykłady będą prowadzone tylko dla kursów III, IV i V, wszyscy docenci uznani będą za profesorów, a dziekanem pozostanie T. Butkiewicz. Oficjalny dokument nosi datę: 14 listopada 1944 roku.

Pierwsze grono wykładowców reaktywowanego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego składało się wyłącznie z pracowników Szpitala Przemienienia Pańskiego: chirurgia – T. Butkiewicz i J. Mossakowski, interna – Z. Michalski, neurologia i neurochirurgia – A. Domaszewicz, ginekologia – K. Anusiak, położnictwo – I. Roszkowski. Dziekan Butkiewicz odszukiwał i zapraszał kolejnych: patologię miał czasowo wykładać adiunkt Wydziału Weterynaryjnego dr Heliodor Szwejkowski, pediatrię – dr Stanisław Bielobradek, anatomię patologiczną – dr Janina Dąbrowska, farmakologię – doc. Jerzy Giedrojć, na wykłady z bakteriologii miał przyjeżdżać z Lublina prof. Ludwik Hirsfeld.

Rozpoczęto weryfikację studentów, zaliczanie dotychczasowych zajęć odbytych w warunkach tajnego nauczania podczas okupacji i formowanie roczników. Nie było to łatwe – z oczywistych względów konspiracyjnych nie prowadzono wtedy szczegółowej dokumentacji. Wnioski przedstawiał dziekan Butkiewicz, zatwierdzała je Rada Wydziału, pomocnikiem technicznym był Jan Kloch (później wieloletni kierownik Dziekanatu AM).

Nie było podręczników – uczono się więc przede wszystkim z notatek i przebywając z chorymi całe dnie. Realia tamtych dni doskonale oddaje wspomnienie studentki Ireny Cwiertni:

„Wykłady odbywały się na parterze szkoły, na piętrach funkcjonowały oddziały...”

Sala wykładowa wyglądała bardzo osobiście, dawniej było tu duże pomieszczenie rekreacyjne ze sceną. Obecnie dzieliła się na trzy części...

Przed sceną postawione były stoliki i krzesła... tu słuchaliśmy wykładów... profesorowie przemawiali do nas ze sceny,



Ryc. 2. Budynek szkoły przy ul. Boremlowskiej 6/12 na Grochowie, ukończony tuż przed wybuchem wojny. Tutaj we wrześniu 1944 r. znalazł tymczasową siedzibę Szpital Przemienienia Pańskiego, a w listopadzie rozpoczęto zajęcia reaktywowanego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego

która podczas nocy zasłaniania była kotarą i służyła jako profesorska sypialnia... Znajdowali tu schronienie profesoria, którzy nie mogli dotrzeć do swych domów w lewobrzeżnej Warszawie...

Największa, trzecia część sali znajdowała się za białymi szpitalnymi kotarami. Tu usytuowany był internat dla studentek... łóżek stało ok. 30.

Na miejscu były wykłady i obiady. Wszyscy tu żyją jak jedna rodzina...”

W grudniu dr Janina Dąbrowska w nieopalonej szopie obok szpitala rozpoczęła zajęcia sekcyjne, a w dyżurce szpitalnej – zajęcia mikroskopowe. Również w grudniu reaktywano Koło Medyków.

Następnego dnia po zajęciu lewobrzeżnej Warszawy przez oddziały radzieckie, 18 stycznia 1945 roku, grupa lekarzy z „Boremlowa” kierowana przez dr. K. Anusiaka, po uzyskaniu zgody organów bezpieczeństwa, przeszła po lodzie na wysokości ul. Ludnej na lewy brzeg, aby zorientować się, w jakim stanie są budynki szpitalne po Powstaniu. Stwierdzili m.in., że Szpital Dzieciątka Jezus znajduje się w stanie pozwalającym na odbudowę.

Zgłaszali się kolejni wykładowcy: doc. Władysław Kapuściński (fizyka), doc. Ryszard Poplewski (anatomia), doc. Edward Mikulaszek (mikrobiologia), dr Piotr Wierzchowski (chemia), doc. Jan Walawski (fizjologia), doc. Piotr Kubikowski (farmakologia), dr Bolesław Górnicki (historia i filozofia), doc. Jan Bowkiewicz (biologia). Nawiązano kontakt z wybitnymi profesorami „przedwojennej” Rady Wydziału: Wikto-rem Grzywo-Dąbrowskim (medycyna sądowa), Marianem Grzybowskiem (dermatologia), Antonim Dobrzańskim (laryngologia), Ludwikiem Paszkiewiczem (anatomia patologiczna), Adamem Czyżewiczem (położnictwo i ginekologia), Witoldem Orłowskim (interna). Pozwoliło to zwołać w lutym 1945 roku po raz pierwszy „dużą” Radę Wydziału. Tadeusz Butkiewicz złożył na jej ręce rezygnację ze swej funkcji – i wybrany został ponownie. Prodziekanem wybrano Aleksandra Domaszewicza. Ustalono też skład Rady i obsadę poszczególnych Klinik i Zakładów (choć oczywiście część z nich, ze względu na zniszczenia wojenne, jeszcze nie funkcjonowało).

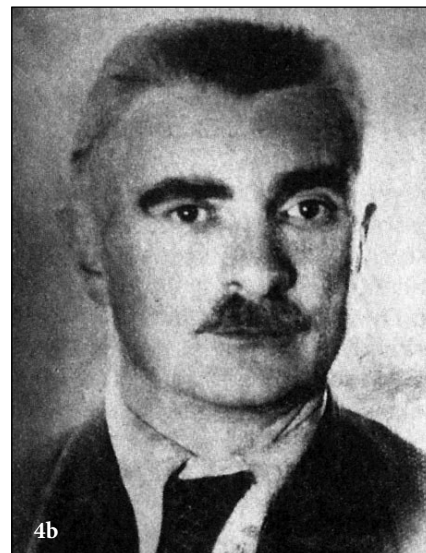
Również w lutym polecono zorganizowanie I i II kursu lekarskiego oraz Wydziału Farmacji, zlecając czasowo Butkiewiczowi pełnienie funkcji dziekana także i tego Wydziału: „Zaczynałem dzień od obchodu oddziału, operacji (kilka razy w tygodniu), wykładów, ale gros mego czasu musiałem poświęcać pracy w dziekanacie, w pokoju, który był kancelarią dziekanatu, gabinetem dziekana i ordynatora oddziału chirurgii oraz moim prywatnym mieszkaniem... Liczba zgłaszających się do dziekanatu interesantów –



Ryc. 3. Doc. Tadeusz Butkiewicz, chirurg – współinicjator reaktywowania Wydziału Lekarskiego UW i jego pierwszy dziekan



4a

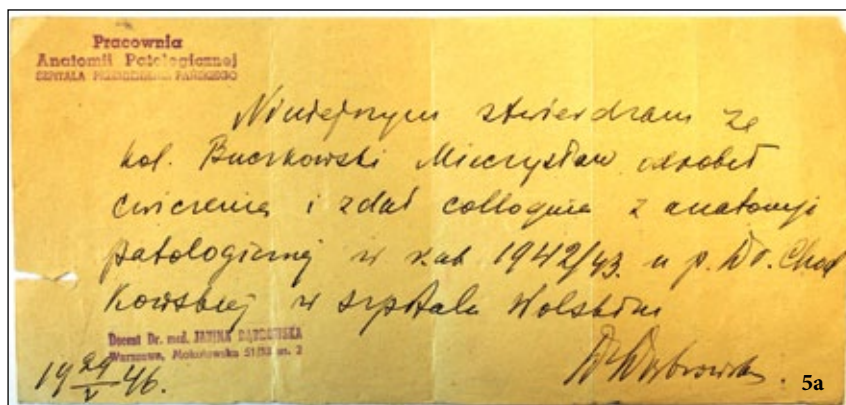


4b

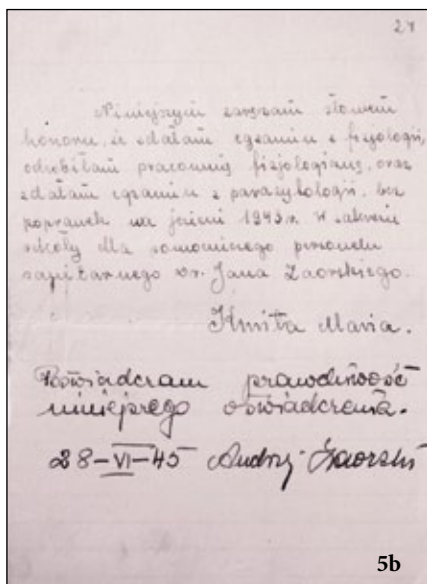
Ryc. 4. Współinicjatorami reaktywowania Wydziału byli docenci: neurolog Aleksander Domaszewicz (4a), internista Zdzisław Michalski (4b) i chirurg Jan Mossakowski (4c)



4c



5a

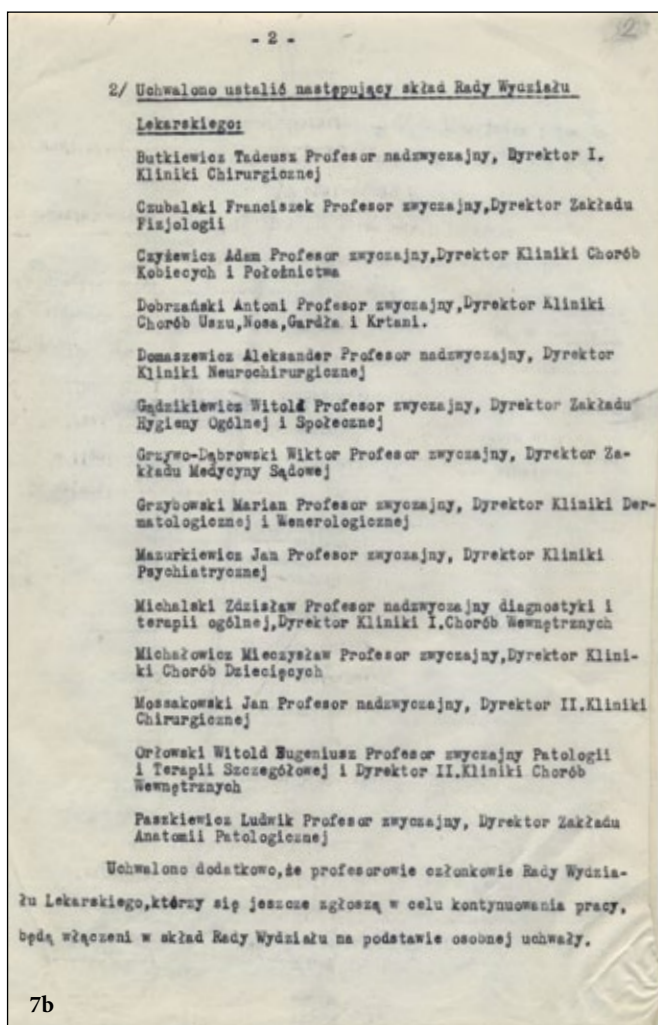
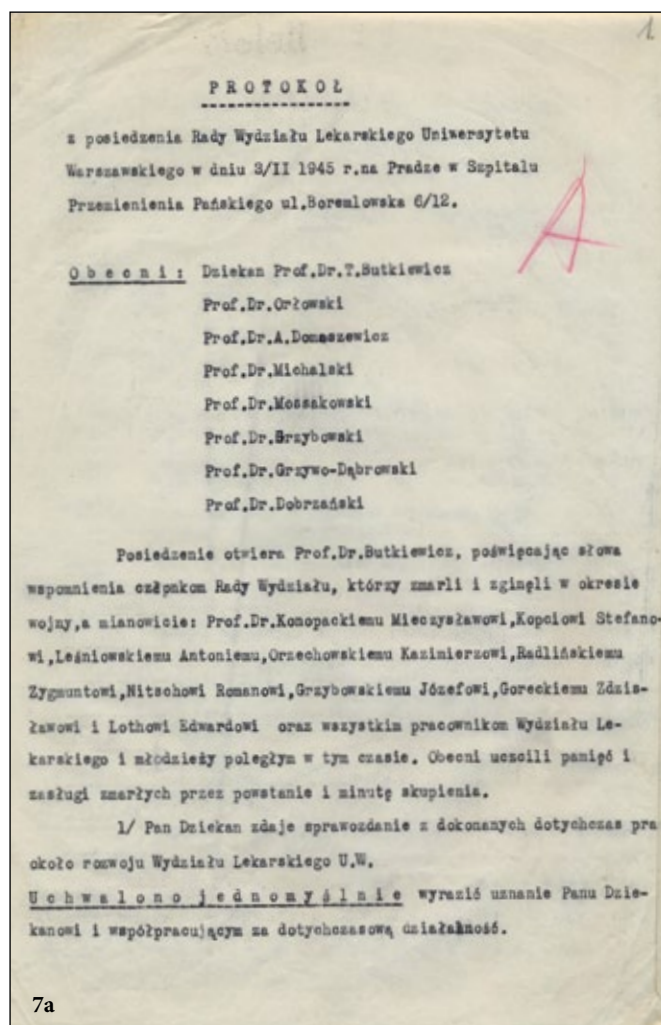


5b

Ryc. 5a i 5b. Zaświadczenia o odbyciu zajęć w ramach tajnego nauczania podczas okupacji, składane przez studentów przed zaliczeniem ich na poszczególne kursy reaktywowanego Wydziału Lekarskiego



Ryc. 6. Dr Ireneusz Roszkowski – wykładowca położnictwa – z grupą studentów „Akademii Boremlowskiej” przed drzwiami szkoły



Ryc. 7a i 7b. Protokół pierwszego powojennego posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego w poszerzonym składzie, które odbyło się w lutym 1945 r. przy ul. Boremlowskiej



Ryc. 8. Studenci „Akademii Boremlowskiej” przed budynkiem szkoły

w ogromnej większości studentów – była tak znaczna, że musiałem ograniczyć ją do 30 osób, którym woźny wydawał odpowiednie żetony... Posiedzenia Rady Wydziału odbywały się... w tym samym pokoju”.

W związku z nagłym zwiększeniem zadań po decyzji uruchomienia I i II kursu Wydziału Farmacji oraz I i II kursu Wydziału Lekarskiego pojawiła się pilna potrzeba uzyskania dodatkowych pomieszczeń do ćwiczeń z anatomii, fizjologii, histologii, chemii i fizyki, a przede wszystkim nowego audytorium. Przeznaczono na ten cel budynki Wydziału Weterynarii UW przy ul. Grochowskiej. Po usunięciu zniszczeń i adaptacji, rozpoczęto tam zajęcia.

Ćwiczenia kliniczne odbywały się też w prowizorycznych szpitalach przy ul. Kowelskiej i ul. Siennickiej. Stopniowo opuszczano gmach szkoły przy ul. Boremlowskiej. Kancelarię dziekanatu przeniesiono do wynajętych dwóch pokoi przy ul. Lubieszowskiej.

W czerwcu 1945 roku przeprowadzono pierwsze habilitacje (w zakresie anatomii patologicznej): Janiny Dąbrowskiej i Aleksandra Pruszczyńskiego. Również w czerwcu odbyły się wybory dziekana Wydziału Lekarskiego – został nim fizjolog prof. Franciszek Czubalski, który swój urząd objął 1 września. Nieco wcześniej – w sierpniu – dziekanat przeniósł się na Krakowskie Przedmieście. Prof. Tadeusz Butkiewicz pozostał prodziekanem na rok akademicki 1945/46.

Pierwsze miesiące reaktywowanego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego – nazywane potem umownie i z sentymentem „Akademią Boremlowską” – przebiegały w bardzo trudnych warunkach. Jednak atmosfera tamtych czasów pozwalała na pokonywanie największych nawet przeszkód i stworzenie podwalin, na których budować mogły kolejne pokolenia warszawskiej lekarskiej społeczności akademickiej.

Piśmiennictwo u autorów

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów: Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Historii Medycyny WUM oraz zbiorów rodzinnych Ireny Ćwierni-Sitowskiej, Mieczysława Buczkowskiego i Jana Faryny.

Sprawozdanie z Państwowego Egzaminu Specjalizacyjnego w dziedzinie fizjoterapii

W dniach 4-5 listopada 2014, po raz pierwszy w historii Zakładu Rehabilitacji Samodzielnego Publicznego Centralnego Szpitala Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, odbył się Państwowy Egzamin Specjalizacyjny w dziedzinie fizjoterapii. To duże wyróżnienie dla Zakładu, który istnieje już prawie 40 lat. Egzamin przeprowadzono dzięki uprzejmości Pani Dyrektor SP CSK mgr Ewy Marzeny Pęlszyńskiej i Pana dr. hab. Witolda Rongiesa, Kierownika Zakładu Rehabilitacji SP CSK. Olbrzymi wkład pracy w przygotowanie i realizację egzaminu włożył cały zespół Zakładu, ze szczególnym wyróżnieniem Pana mgr. Włodzimierza Doleckiego.

W skład Państwowej Komisji Egzaminacyjnej weszli: dr n. biol. Zbigniew Wroński (przewodniczący), dr hab. n. kf. prof. nadzw. Beata Smolis-Bąk, prof. dr hab. n. med. prof. nadzw. Zbigniew Śliwiński, dr hab. n. kf. prof. nadzw. Marek Żak, dr hab. n. kf. prof. nadzw. Andrzej Czamara, dr hab. n. med. Witold Rongies, dr n. kf. Marek Krawczyk, dr. n. kf. Łukasz Wojtyczek, dr n. kf. Grzegorz Magoń i mgr Tomasz Marek.

Śród tych osób utworzono trzy niezależne komisje egzaminacyjne. Prace przygotowawcze Państwowa Komisja, w pełnym składzie, rozpoczęła w dniu 3 listopada 2014 roku, omawiając i ustalając ostateczne zasady egzaminu specjalizacyjnego, do którego przystąpiło 37 fizjoterapeutów z całej Polski. Wszyscy zdający spełniali wymagane kryteria, będące wynikiem co najmniej 5-letniego okresu specjalistycznego przygotowania.

Egzamin składał się z dwóch części: praktycznej i teoretycznej. W pierwszym, praktycznym etapie zdający losował nazwisko pacjenta. Fizjoterapeuta przeprowadzał badanie funkcjonalne, na podstawie którego tworzył plan usprawniania leczniczego. Następnie prezentował jego wyniki przed jedną z trzyosobowych komisji. Warunkiem przystąpienia do drugiej części, teoretycznej, było uzyskanie minimum oceny dostatecznej z części praktycznej. Część teoretyczna polegała na ustnej odpowiedzi na 3 pytania z wylosowanego zestawu. Zawarte pytania w zestawie charakteryzowały się zróżnicowanym poziomem trudności odpowiedzi. Egzamin zakończył się sukcesem dla 28 osób.

Rola fizjoterapeuty w systemie ochrony zdrowia systematycznie wzrasta. Obecne przepisy pozwalają specjalistom fizjoterapii obejmować funkcje kierownicze w zakładach rehabilitacji oraz – w uzasadnionych przypadkach – modyfikować programy leczenia ustalone przez lekarza. Możliwość ta wynika z tego, że to fizjoterapeuta jest bezpośrednim i jedynym wykonawcą wszystkich procedur terapeutycznych w trakcie rehabilitacji leczniczej. Dlatego też to on, jako pierwszy w tym procesie ma możliwość dokonywania analizy przebiegu leczenia, głównie na podstawie reakcji pacjenta na poszczególne procedury fizjoterapeutyczne. W wielu krajach Europy Zachodniej, jak również



Państwowa Komisja Egzaminacyjna. Na zdjęciu od lewej: Maciej Krawczyk, Grzegorz Magoń, Tomasz Marek, Witold Rongies, Beata Smolis-Bąk, Zbigniew Wroński, Łukasz Wojtyczek, Zbigniew Śliwiński, Marek Żak, Andrzej Czamara

w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zrozumiano opisane zależności, i w związku z tym w Holandii, w krajach skandynawskich, w Wielkiej Brytanii oraz w niektórych stanach USA istnieje bezpośredni dostęp chorych do fizjoterapeuty. Po latach istnienia takiego modelu relacji chory-fizjoterapeuta okazało się, że przynosi on wymierne korzyści zarówno pacjentom, jak i płatnikom (ubezpieczycielom).

Ograniczone możliwości finansowe w służbie zdrowia w naszym kraju powinny również sprzyjać zwiększaniu uprawnień fizjoterapeutów w Polsce. Jesteśmy na to przygotowani i przekonani, że zwiększenie samodzielności naszego zawodu przyczyni się do wzrostu poziomu usług w zakresie fizjoterapii. Wysokie wymagania, jakie są stawiane magistrom fizjoterapii/rehabilitacji ruchowej przed dopuszczeniem do Państwowego Egzaminu Specjalizacyjnego w dziedzinie fizjoterapii oraz poziom samego egzaminu są najlepszymi gwarancjami osiągania wysokich kompetencji zawodowych w tej szybko rozwijającej się specjalności medycznej.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy pomogli w organizacji egzaminu specjalizacyjnego, a szczególne podziękowania pragnę przekazać Panu dr. hab. Witoldowi Rongiesowi oraz całemu zespołowi Zakładu Rehabilitacji SP CSK w Warszawie.

Dr. n. biol. Zbigniew Wroński
Konsultant Krajowy w dziedzinie fizjoterapii

Redakcja „MDW” serdecznie dziękuje dr. Zbigniewowi Wrońskiemu za przekazaną fotografię



Fot. Wanda Widomska

Rozmowa z mgr Joanną Bogusz Przewodniczącą Zarządu Samorządu Doktorantów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

Pani Magister, 16 października 2014 roku została Pani wybrana na stanowisko Przewodniczącej Zarządu Samorządu Doktorantów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Zanim jednak przejdziemy do spraw dotyczących studiów doktoranckich, warto poznać Pani początki w naszej Alma Mater.

Studia medyczne rozpoczęłam w 2007 roku, na kierunku zdrowie publiczne ze specjalnością elektroradiologia. W liceum skończyłam klasę biologiczno-chemiczną, a ponieważ zawsze interesowało mnie wnętrze człowieka, naturalne wydawało mi się złożenie dokumentów na uczelnię medyczną oraz decyzja o rozpoczęciu studiów właśnie na tej specjalności.

Czy podczas studiów, które mają tryb licencjacki, udało się Pani współpracować z organizacjami studenckimi?

Nie współpracowałam z Samorządem Studentów. Jednak w czasie studiów byłam współzałożycielką Studenckiego Koła Naukowego Elektroradiologii, w którym działałam ok. 2 lata. Później, na studiach uzupełniających na kierunku zdrowie publiczne, współpracowałam z Kołem Naukowym przy Katedrze Zdrowia Publicznego oraz z Kołem przy Zakładzie Profilaktyki Zagrożeń Środowiskowych i Alergologii.

Co skłoniło Panią do założenia Koła Naukowego Elektroradiologii?

Koło powstało oficjalnie w 2010 roku. Wokół mgr. Wojciecha Trojanowskiego zebrała się grupa studentów, która odczuwała pragnienie robienia czegoś więcej. Wśród tych studentów byłam ja, ale też Adam Frączek, Aneta Kosińska, Marek Mazur, Paweł Szymik. Chcieliśmy stworzyć miejsce, które da szansę studentom tego kierunku na rozwijanie swoich pasji. Poprzez działania Koła chcieliśmy też wpływać na świadomość całej społeczności akademickiej na temat funkcjonowania elektroradiologii, jako kierunku i zawodu. Z zazdrością patrzyliśmy na koleżanki i kolegów działających w innych kołach. W końcu nam również się udało, a jednym z pierwszych naszych wyjazdów naukowych była wizyta w Instytucie Problemów Jądrowych w Świerku.

Mówiła Pani o wymiarze propagandowym Studenckiego Koła Naukowego Elektroradiologii. Jest to ważne, bo odnoszę wrażenie, że wciąż zwykły licealista o elektroradiologii niewiele wie.

Dlatego tak bardzo zależało nam, aby Koło, oprócz stwarzania możliwości studentom realizowania swoich pasji naukowych, stale przekazywało informacje o samym kierunku. A jest to kierunek, który zajmuje się technicznym

obliczem diagnostyki radiologicznej, a więc: tomografią, rezonansem magnetycznym, eeg, ekg, po części usg oraz badaniem rentgenowskim. Tę działalność promującą elektoradiologię wykonywaliśmy m.in. poprzez obecność na Dniu Otwartym Uczelni.

Czy wtedy także zdecydowała się Pani na badania naukowe?

Zajmowałam się nimi studiując na kierunku zdrowie publiczne, ale były to głównie badania ankietowe. Polegały na sprawdzeniu wiedzy i świadomości studentów, dotyczących np. prawidłowego stylu życia czy różnych zachowań prozdrowotnych.

A udział w konferencjach?

Nie tylko brałam udział, ale też organizowałam konferencje, m.in. Warszawskie Dni Nauki o Zdrowiu, podczas której miałam dwie prezentacje.

Czy już wtedy miała Pani w planach rozpoczęcie studiów III stopnia?

Tak. Działając w kołach naukowych interesowała mnie praca naukowa, coraz bardziej pasjonowała mnie onkologia. Podczas studiów na kierunku zdrowie publiczne dużo dowiedziałam się na temat badań skriningowych. Jak wiadomo w Polsce programy skriningowe w onkologii obejmują badania w kierunku: raka szyjki macicy, raka piersi i raka jelita grubego. W mojej przyszłej pracy doktorskiej postanowiłam, że zajmę się programem skriningowym w raku jelita grubego.

Kto jest promotorem pracy?

Pan Profesor Wiesław Jędrzejczak. Z Panem Profesorem poznałam się w 2012 roku, podczas konferencji Warsaw International Medical Congress for Young Scientists. Byłam tam koordynatorką sesji onkologii. Opowiedziałam wówczas Panu Profesorowi o planowanym rozpoczęciu studiów doktoranckich oraz temacie, który chciałabym poruszyć w pracy doktorskiej. Po kilku rozmowach Pan Profesor zaproponował mi, aby przygotować tę pracę w kierowanej przez niego Klinice Chorób Wewnętrznych, Hematologii i Onkologii.

I wówczas też zaczęła się Pani przygoda z Samorządem Doktorantów?

Kiedy rozpoczęłam studia doktoranckie, nie działałam jeszcze w Samorządzie. Jednak na pierwszym roku uczestniczyłam w spotkaniu informacyjnych dla nowych studentów III stopnia, organizowanym właśnie przez Samorząd Doktorantów. Zainteresowała mnie jego działalność.

Co takiego wzbudziło Pani zainteresowanie?

Przed wszystkim zakres ich działań: od organizacji konferencji, wyjazdów integracyjnych, po oferowanie pomocy w rozwiązywaniu problemów. Doceniłam też to, że w jasny i klarowny sposób poinformowali o przysługujących nam prawach, w tym dotyczących stypendiów.

Jak rozpoczęła się współpraca?

Napisałam e-mail do Zarządu. Przewodniczącą Zarządu była wówczas mgr farm., lek. Wanda Gajzlerska. W wiadomości zaoferowałam pomoc i określiłam, że mogłabym działać np. podczas organizacji konferencji naukowych. Z aprobatą przyjęli moje zgłoszenie. Był to rok akademicki 2012/2013. Współpracowałam z Zarządem Samorządu, ale formalnie nie byłam jego członkiem. W następnym roku akademickim już formalnie kandydowałam w wyborach do Zarządu Samorządu Doktorantów,

jako przedstawiciel I Wydziału Lekarskiego. Zostałam wybrana na funkcję rzeczownika.

Za to w ostatnich wyborach wybrana została Pani na stanowisko Przewodniczącego Zarządu...

Tak, chciałam się jeszcze bardziej zaangażować w działalność Samorządu Doktorantów.

Co kierowało Panią ubiegając się o to stanowisko – chęć kontynuacji czy może zmian?

Zdecydowanie to pierwsze. Moim celem było kontynuowanie i rozwijanie dotychczasowej działalności Samorządu.

Czyli?

Przed wszystkim próba dotarcia do jak największego grona naszych doktorantów. Niestety dla wielu uczestników studiów III stopnia działalność Samorządu Doktorantów wciąż jest mało znana. Nie ma również wrażenia, że nasza działalność jest pożyteczna dla nich.

A jest?

Jest, i to bardzo. Ponieważ Samorząd nie tylko organizuje imprezy czy wyjazdy integracyjne, co samo w sobie jest bardzo ważne, ponieważ tworzy więź nie tylko między samymi doktorantami, ale między nimi i naszą Uczelnią. Samorząd działa także na polu naukowym poprzez organizację konferencji naukowych, przekazywanie informacji o konferencjach naukowych odbywających się zarówno u nas, jak i w innych uczelniach, zdawanie relacji ze współpracy z innymi stowarzyszeniami doktoranckimi, jak Krajowa Reprezentacja Doktorantów czy Warszawskie Porozumienie Doktorantów.

Dlaczego działania integracyjne są tak ważne?

Właśnie dlatego, żeby przełamać barierę, która wciąż istnieje między nami – Samorządem, a resztą doktorantów.

Udało się tego dokonać?

Tak, te działania przynoszą efekt. Coraz więcej osób zgłasza się do nas, wie o tym, że istniejemy i że potrafimy im pomóc. Jednak to wciąż wymaga naszego wysiłku.

Jakie inicjatywy warte są dalszego rozwijania?

Przed wszystkim organizowanie kolejnych konferencji naukowych. Jak dotąd Samorząd Doktorantów zorganizował dwie konferencje. Pierwsza z nich dedykowana była tylko doktorantom Wydziału Nauki o Zdrowiu. Rok później sympozjum przybrało formę ogólnopolskiej konferencji doktorantów uczelni medycznych. Nową inicjatywą było przygotowanie w ubiegłym roku sesji doktoranckiej, która odbyła się podczas WIMC-u.

Czy rozmawiając z naszymi doktorantami, zwracają oni uwagę na jakieś problemy czy trudności, z którymi się borykają?

Czują się za bardzo anonimowi, nie mówią głośno o swoich bolączkach, o tym, że natrafiają na jakieś problemy.

Może po prostu nie wiedzą, do kogo się z problemem zwrócić.

Na tym też polega nasza działalność skupiająca się na integracji środowiska doktorantów. Chcemy udowodnić, że jesteśmy rzeczywistym reprezentantem wszystkich doktorantów i w sytuacji, kiedy pojawią się jakiegokolwiek problemy związane z odbywaniem studiów doktoranckich, doktoranci powinni się zwracać właśnie do nas.

Co jest ich głównym problemem?

O problemach doktorantów nie można powiedzieć jednoznacznie. Zależą od dziedziny naukowej, którą

zajmuje się doktorant, miejsca wykonywania pracy doktorskiej, promotora i wielu innych czynników. Problemem, który często pojawia się przy tego typu dyskusjach są trudności związane z finansowaniem badań naukowych.

Jak można je rozwiązać?

Ich rozwiązaniem może być ubieganie się doktorantów o granty i stypendia. Z roku na rok pojawia się coraz więcej programów stypendialnych i grantów wspierających rozwój nauki. Naszym zadaniem, jako Samorządu Doktorantów jest przekazywanie doktorantom informacji o aktualnych ofertach stypendialnych. W nowym roku kalendarzowym planujemy także przeprowadzić szkolenie prowadzone przez specjalistów z Narodowego Centrum Nauki o zasadach aplikowania po granty naukowe.

Jakie cele stawiała sobie Pani decydując się na start w wyborach na stanowisko Przewodniczącego Zarządu Samorządu Doktorantów?

Najważniejsza jest dla mnie dalsza integracja środowiska doktorantów oraz aktywowanie tych, którzy jeszcze nie wiedzą o nas lub nie wierzą w skuteczność naszych działań.

Głównym celem Pani poprzednika na tym stanowisku, lek. Filipa Dąbrowskiego, było uchwalenie regulaminu Samorządu Doktorantów WUM. Cel został osiągnięty. Dlaczego było to tak ważne?

Poprzedni regulamin najeżony był niejasnymi zwrotami i paragrafami, które w konsekwencji prowadziły do niepotrzebnych kontrowersji. Poza tym funkcjonował on w sposób nieformalny, nigdy nie został przyjęty przez Senat. Dlatego też Samorząd nie mógł dłużej czekać. 21 września 2014 roku regulamin został oficjalnie przyjęty przez Senat WUM, a następnie zatwierdzony przez JM Rektora prof. Marka Krawczyka.

Co jest główną wartością nowego regulaminu?

To, że jest prosty, jasny i przejrzysty, a nasza działalność jest w pełni transparentna. Dzięki temu zniknęły niejasności podczas interpretacji zapisów regulaminu.

Wobec tego chciałbym, aby w kilku słowach omówiła Pani niektóre z punktów nowego regulaminu. Paragraf 3, pkt. e: „Samorząd działając poprzez swoje organy zabiega o tworzenie warunków umożliwiających doktorantom rozwój naukowy”.

Umożliwiamy rozwój naukowy poprzez organizację konferencji naukowych, przekazywanie informacji na temat innych wydarzeń naukowych, także przekazywanie informacji o możliwościach związanych z otrzymaniem stypendium, dostępnego zarówno w Uczelni, jak i poza nią.

Paragraf 3, pkt. h: „Samorząd działając poprzez swoje organy wyraża opinię środowiska doktorantów w sprawach związanych z procesem kształcenia doktorantów”.

Samorząd będzie wyrażał swoje stanowisko na tematy związane z działalnością studiów doktoranckich w naszej Uczelni. Z drugiej strony, sama Uczelnia zgłasza się do nas o przekazanie opinii, np. dotyczących oceny profesorów. Opinie środowiska przekazywane są również za pośrednictwem Senackich Komisji, członkami których są także reprezentanci środowiska doktorantów.

Paragraf 3, pkt. k: „Samorząd działając poprzez swoje organy współdziała z Samorządem Studentów i Samorządami Doktorantów innych uczelni, w szczególności z Warszawskim Porozumieniem Doktorantów”. W tym miejscu chciałbym zapytać przede wszystkim o WPD.

Warszawskie Porozumienie Doktorantów to stowarzyszenie zrzeszające 15 uczelni warszawskich, które posiadają uprawnienia do kształcenia na poziomie doktoranckim. Nasza Uczelnia jest jednym z członków. Celem tego stowarzyszenia jest reprezentowanie doktorantów warszawskich, wymiana informacji i doświadczeń, realizowanie wspólnych przedsięwzięć naukowych. Raz w miesiącu jedna z uczelni organizuje „Doktoranckie czwartki” – spotkanie, dzięki któremu chcemy jeszcze bardziej zintegrować wciąż bardzo rozproszone środowisko doktorantów. Ważne jest też organizowanie konferencji z cyklu „Model funkcjonowania studiów doktoranckich”. Podczas takich wydarzeń możemy wysłuchać problemów, z którymi borykają się doktoranci innych uczelni, ale także sposobów, jak sobie uczelnie z nimi radzą lub jakie są innowacyjne rozwiązania w poszczególnych samorządach.

Rozmawiając z doktorantami z innych uczelni, jakie oni mają problemy?

Na wielu uczelniach brak funduszy na podstawowe stypendium doktoranckie, ma je np. tylko 10% doktorantów. Inny problem związany jest z brakiem godzin dydaktycznych, uczelnia doktorantom takich godzin nie gwarantuje, dlatego sami muszą ich poszukiwać.

Jak ta sytuacja wygląda u nas?

Zarówno jeżeli chodzi o stypendia, jak i godziny dydaktyczne – nasza Uczelnia wypada bardzo dobrze. System stypendialny jest na bardzo wysokim poziomie, dotyczy to nie tylko kwoty stypendium, ale też możliwości jego otrzymania. W naszej Uczelni funkcjonuje też bardzo dobre rozwiązanie dotyczące godzin do odpracowania, dzięki któremu aplikując i rozpoczynając studia doktoranckie, mamy zagwarantowane takie godziny. Na niektórych uczelniach sytuacja wygląda wprost przeciwnie: kandydat przyjmowany jest na studia doktoranckie, ale nikt na uczelni nie myśli o zagwarantowaniu mu tych godzin, w konsekwencji później pojawiają się problemy.

Co w Pani ocenie decyduje o tym, że Warszawski Uniwersytet Medyczny jest prodoctorancką uczelnią?

Przede wszystkim mamy dedykowane nam jednostki, czyli doktoranckie jednostki wydziałowe, posiadamy swój własny dziekanat, z przyjaznymi paniami gotowymi do pomocy, mamy kierowników studiów doktoranckich, swoich własnych promotorów, reprezentuje nas Samorząd Doktorantów, który posiada swój własny budżet, dodatkowo Uczelnia ma fundusze na stypendia doktoranckie. I to, co może decyduje o tym, że Warszawski Uniwersytet Medyczny plasuje się tak wysoko na liście prodoctoranckich uczelni wyższych: poczucie wsparcia ze strony Władz Uczelni. Dzięki temu wszystkiemu stale polepszamy warunki do przygotowania pracy doktorskiej. A zrobimy wszystko, aby komfort studiowania był jeszcze większy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Cezary Ksel

Obrony prac doktorskich

I Wydział Lekarski

6 listopada 2014 roku

godz. 10⁰⁰

lek. Łukasz Kołtowski *Prospektywne, randomizowane porównanie dostępu promieniowego i udowego w interwencjach przezskórnych w ostrym zespole wieńcowym z uniesieniem odcinka ST*

promotor: prof. dr hab. Krzysztof J. Filipiak

recenzenci: dr hab. n. ekon. Marcin Czech

dr hab. n. med. Rafał Dąbrowski

godz. 11³⁰

lek. Małgorzata Olędzka-Oręziak *Stężenie receptorów dla końcowych produktów zaawansowanej glikacji w surowicy krwi a powikłania mikroangiopatyczne u pacjentów z cukrzycą typu 2*

promotor: prof. dr hab. Kazimierz A. Wardyn

recenzenci: prof. dr hab. Waldemar Karnafel

prof. dr hab. Andrzej Książek

godz. 13⁰⁰

mgr Agnieszka Chudy *Ekspresja dynaktyny w chorobie neuronu ruchowego*

promotor: dr hab. Magdalena Kuźma-Kozakiewicz

recenzenci: dr hab. Jacek Kurzepa

prof. dr hab. Cezary Żekanowski

20 listopada 2014 roku

godz. 13⁰⁰

lek. Patryk Fiszer *Analiza wyników leczenia chirurgicznego chorych po 80 roku życia*

promotor: dr hab. Maciej Skórski

promotor pomocniczy: dr Ryszard Pogorzelski

recenzenci: dr hab. Radosław Kowalewski

prof. dr hab. Walerian Staszekiewicz

27 listopada 2014 roku

godz. 13⁰⁰

lek. Justyna Kubiszewska *Częstość współwystępowania i wpływ autoimmunizacyjnych chorób tarczycy na przebieg miastonii*

promotor: dr hab. Anna Kostera-Pruszczyk

recenzenci: dr hab. Walenty Nyka, prof. nadzw.

prof. dr hab. Adam Stępień

godz. 14³⁰

lek. Marta Krawiec *Wpływ skojarzonej terapii glikokortykosteroidem donosowym i wziewnym na oś podwzgórze-przysadka-nadnercza u dzieci z alergicznym nieżytem nosa i astmą*

promotor: prof. dr hab. Marek Kulus

recenzenci: prof. dr hab. Anna Bręborowicz

dr hab. Zbigniew Doniec, prof. nadzw.

II Wydział Lekarski

6 listopada 2014 roku

godz. 11⁰⁰

lek. Beata Kowalska *Ocena przydatności badania usg z zastosowaniem głowic wysokiej częstotliwości w diagnostyce neuropatii obwodowych*

promotor: prof. dr hab. Iwona Sudoł-Szopińska

recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Jakubowski

prof. dr hab. Paweł Małydk

godz. 12⁰⁰

lek. Marek Porowski *Zastosowanie implantu ucha środkowego Vibrant Soundbridge w wadach wrodzonych i nabytych ucha środkowego i zewnętrznego*

promotor: prof. dr hab. Henryk Skarżyński

recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Sułkowski

(Instytut Medycyny Pracy im. prof. Jerzego Nofera)

dr hab. Paweł Strępek, prof. UJCM

godz. 12⁵⁰

mgr Bożena Kosińska *Jadłowstręt psychiczny (Anorexia nervosa) w materiale szpitala psychiatrycznego w Radomiu (1965-2011). Analiza kliniczna i epidemiologiczna*

promotor: dr hab. Józef Knap

recenzenci: dr hab. Maria Załuska, prof. UKSW

prof. dr hab. Jacek Bomba (CMUJ w Krakowie)

godz. 13⁴⁰

mgr Karen Shanzaryan *Wpływ fizjoterapii na kontrolę ciśnienia tętniczego i nasilenie bólu u chorych z nadciśnieniem tętniczym i bólem przewlekłym*

promotor: prof. dr hab. Zbigniew Gaciong

promotor pomocniczy: dr Maciej Siński

recenzenci: dr hab. Andrzej Cwetsch, prof. WIM

dr hab. Jerzy Gąsowski, prof. CMUJ

Wydział Lekarsko-Dentystyczny

5 listopada 2014 roku

godz. 12⁰⁰

lek. dent. Michał Jonasz *Rekonstrukcja wyrostka żębodołowego szczęki i części żębodołowej żuchwy z wykorzystaniem autogenych przeszczepów kostnych wraz ze sterowaną regeneracją tkanek*

promotor: dr hab. Danuta Samolczyk-Wanyura

recenzenci: prof. dr hab. Iwona Niedzielska (SUM)

dr hab. Artur Kamiński (WUM)

12 listopada 2014 roku

godz. 12³⁰

lek. dent. Michał Pelc *Badania nad możliwościami przeszczepienia bloków kostnych zawierających osteointegrowane implanty; analiza kliniczna, radiologiczna i mikroskopowa*

promotor: prof. dr hab. Andrzej Wojtowicz

recenzenci: prof. dr hab. Mansur Rahnama (UM w Lublinie)

prof. dr hab. Grażyna Wilk (PUM)

lek. stom. Katarzyna Kowalska *Ustalenie algorytmu antybiotykoterapii empirycznej u pacjentów leczonych z powodu zakażeń w obrębie głowy i szyi*

promotor: prof. dr hab. Hubert Wanyura

recenzenci: prof. dr hab. Ewa Augustynowicz-Kopeć

(Instytut Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie)

prof. dr hab. Krzysztof Osmola (UM w Poznaniu)

Wydział Farmaceutyczny

12 listopada 2014 roku

godz. 12⁰⁰

mgr biol. Wioletta Olejarz *Wpływ kwasu mykofenolowego na stymulowaną TNF α prozapalną aktywację komórek śródbłonna*

promotor: prof. dr hab. Danuta Zapolska-Downar

promotor pomocniczy: dr Dorota Bryk

recenzenci: prof. dr hab. Barbara Gawrońska-Szklarz

dr hab. Iwona Wybrańska

Obrony prac doktorskich

godz. 13³⁰

mgr farm. Aneta Książek *Ekspresja funkcjonalna kanałów jono-
wych K⁺ w neuronach piramidowych kory przedczołowej u szczu-
rów w różnym wieku*

promotor: prof. dr hab. Paweł Szulczyk
recenzenci: prof. dr hab. Krzysztof Dołowy
prof. dr hab. Grzegorz Hess

26 listopada 2014 roku

godz. 12⁰⁰

mgr inż. Izabela Baran-Lewandowska *Import równoległy w Pol-
sce – analiza wpływu importu równoległego leków na budżet
ochrony zdrowia i ceny produktów leczniczych dla pacjenta*

promotor: dr hab. Tomasz Hermanowski
recenzenci: prof. dr hab. Aleksander Mazurek
dr hab. Agnieszka Skowron

godz. 13³⁰

mgr biotechnol. Łukasz Pera *Witamina D a efektywność stosowa-
nia statyn u pacjentów z chorobą niedokrwienną serca*

promotor: prof. dr hab. Dariusz Sitkiewicz
promotor pomocniczy: dr Grażyna Sygitowicz
recenzenci: dr hab. Marlena Broncel
dr hab. Beata Burzyńska

Wydział Nauki o Zdrowiu

18 listopada 2014 roku

godz. 13⁰⁰

lek. Agnieszka Stelmach-Góldyś (dziedzina nauk medycznych
w dyscyplinie medycyna) *Ocena funkcji nerek u pacjentów z gam-
mapatią monoklonalną o nieustalonym znaczeniu*

promotor: dr hab. Bożena Czarkowska-Pączek
recenzenci: prof. dr hab. Lech Konopka (IHiT w Warszawie)
prof. dr hab. Władysław Sułowicz
(UJCM w Krakowie)

godz. 13⁴⁵

mgr Aleksandra Saniewska-Kilim (dziedzina nauk o zdrowiu)
*Analiza prowadzonej w Polsce profilaktyki onkologicznej na pozio-
mie centralnym i wojewódzkim w odniesieniu do zaleceń Rady Unii
Europejskiej*

promotor: dr hab. Andrzej Deptała
recenzenci: prof. dr hab. Bolesław Samoliński
prof. dr hab. Andrzej Wojtczak
(Collegium Mazovia w Siedlcach)

MEDYCYNĄ DYDAKTYKA WYCHOWANIE – recenzenci

Poniżej prezentujemy listę recenzentów opiniujących oryginalne prace naukowe
nadesłane do publikacji w Czasopiśmie „Medycyna Dydaktyka Wychowanie”:

dr hab. med. Wojciech Braksator
dr hab. med. Agnieszka Cudnoch-Jędrzejewska
dr hab. med. Joanna Gotlib
prof. dr hab. med. Marek Kuch
dr hab. med. Artur Mamcarz
dr hab. med. Maciej Niewada

prof. dr hab. med. Robert Rudowski
dr hab. med. Maria Radziwoń-Zaleska
dr med. Janusz Sierdziński
prof. dr hab. med. Waldemar Szelenberger
prof. dr hab. med. Katarzyna Życińska